

Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnośnikiem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Anstro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych.
Cena ogłoszeń: Zwykle inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórznej nr. 7.

Telefonu nr. 524.

Nr. 273.

Poznań, czwartek dnia 28-go listopada 1907.

Rok II.

Na grudzień

można zapisywać Kurjera Poznańskiego na wszystkich pocztach niemieckich.

Przedpłata na miesiąc wynosi
1,20 mk.

W Poznaniu kosztuje Kurjer na miesiąc

1 markę,

z odnośnikiem do domu **1,20 mk.**

Ekspedycja Kurjera Poznańskiego.

Poznań, dnia 27. listopada 1907.

Ustawa o wywłaszczeniu.

Ustawę o wywłaszczeniu przedłożyło ministerstwo Sejmowi na mocy osobnego reskryptu królewskiego, datowanego dnia 20. listopada r. b. na zamku Highcliffe w Anglii, gdzie, jak wiadomo cesarz zażywa wypoczynku.

Reskrypt rozpoczyna się od słów: My Wilhelm, z Bożej łaski król pruski itd.

Nowa ustawa stanowi całość organiczną z poprzednimi ustawami kolonizacyjnymi i jest zredagowana jako dodatek, jako nowela poprzednich.

I. Pierwsza ustawa kolonizacyjna z dnia 26. kwietnia 1886. przyznała rządowi 100 milionów.

II. Druga ustawa z dnia 20. kwietnia 1898. przyznała drugie 100 milionów,

III. Trzecia z dnia 1. lipca 1902. przyznała rządowi 250 milionów i to 150 milionów na cele kolonizacyjne, a 100 milionów na tworzenie domen państwowych z skupionych prywatnych majątków ziemskich.

Dotąd więc posiadała Komisja kolonizacyjna 450 milionów.

Nowy projekt żąda na cele kolonizacyjne razem **400 milionów.**

Z tym nowym funduszem ma Sejm przyznać Komisji kolonizacyjnej **prawo wywłaszczenia** polaków z majątków ziemskich.

Ma być zaś tak użyty, że 300 milionów będzie poświęconych na cele kolonizacyjne, zaś 50

milionów na skupywanie majątków ziemskich, które rząd dalej będzie odprzedawał osobom prywatnym jako dobra rentowe, oraz 50 milionów na tworzenie domen.

Jeżeli projekt wywłaszczenia zostanie przez Sejm przyjęty, to ogólny fundusz Komisji kolonizacyjnej sięgnie do 800 milionów, a więc blisko milijarda.

Pierwsza ustawa kolonizacyjna z 1886, uzupełniona przez ustawy z r. 1898. i r. 1902, składała się z 12 paragrafów, projekt nowej ustawy dodaje do nich 12 nowych paragrafów w 3 artykułach.

Poniżej podajemy brzmienie projektu wywłaszczenia.

Artykuł I.

§ 1. Fundusz oddany rządowi w § 1. (poprzednich ustaw) do dyspozycji na **kolonizację** podnosi się o **300 milionów marek.**

Do paragrafa 1. trzech dawnych ustaw dodano, że rząd może nabywać majątki ziemskie nie tylko, jak dotąd, drogą kupna, ale — **„także przez wywłaszczenie“.**

§ 7. dotychczasowych ustaw otrzyma następujący dodatek:

§ 7a. Rządowi oddany zostanie fundusz składający się z **50 milionów** do dyspozycji, by nabywał większe majątki z postanowieniem, aby je sprzedawał w całości jako **dobra rentowe** za zupełnym odszkodowaniem państwa.

§ 13. zredagowany już dla nowego projektu opiewa krótko:

Dla nabywania majątków ziemskich w drodze wywłaszczenia istnieją następujące przepisy.

Poszczególne następne paragrafy brzmią z kolei:

§ 14. Prawo wywłaszczenia nada państwu osobne orędzie królewskie dla pewnych co do miejsca ograniczonych okolic. Orędzie oznaczy czas, w ciągu którego prawo wywłaszczenia wolno będzie stosować.

§ 15. O oznaczeniu i ograniczeniu okolic, w obrębie których mają być stawiane wnioski o nadanie prawa wywłaszczenia, stanowi Komisja kolonizacyjna.

Uchwały Komisji będą przedkładać do zbioru radzie, która w W. Księstwie i Prusach Zach. będzie się składała z pięciu mężów zaufania.

Rada zbiera się, ile razy potrzeba tego wymaga. Zwołuje ją przewodniczący komisji kolonizacyjnej, który też załatwia piśmienną korespondencję z członkami rady. Rada wybiera z pomiędzy siebie przewodniczącego. Skoro trzech członków rady jest obecnych, uchwały są prawomocne; w razie równości głosów rozstrzyga głos przewodniczącego. Zresztą rada sama ustanawia dla siebie reguły co do biegu interesów swoich.

Przewodniczący komisji kolonizacyjnej, jego

zastępca lub też wyżsi urzędnicy komisji są uprawnieni do udziału w naradach rady. Muszą być na żądanie każdego czasu wysłuchani. Prawa głosowania nie mają.

§ 16. Pięciu członków rady i pięciu zastępców wybiera wydział prowincjonalny na 3 lata. Wybrani pozostają w urzędzie, aż nowo wybrani urzędu nie obejmą.

Do rady jako członek i zastępca może być wybrany każdy samodzielny obywatel rzeszy niemieckiej, który trzydziści lat ukończył, w posiadaniu praw honorowych się znajduje i co najmniej od roku w prowincji mieszka, lub własność gruntową posiada. Za samodzielnego uważa się każdego, komu rozporządzeniem sądu nie odjęto prawa rozporządzania i zarządzania swoim majątkiem.

Do rady wybrani być nie mogą: naczelny prezes, prezesowie regencji, naczelnicy królewskich urzędów policyjnych, lantrać, członkowie Komisji kolonizacyjnej, wydziału obwodowego oraz ich zastępcy.

Wybrany przestaje być członkiem rady, skoro jeden z warunków wyboru przestał istnieć. Wydział prowincjonalny rozstrzyga, czy taki przypadek zaszedł. Przeciwno jego uchwale wolno w ciągu dwóch tygodni wnieść skargę do najwyższego sądu administracyjnego. Także przewodniczący rady może skargę podać. Skarga nie wstrzymuje biegu sprawy; wybór uzupełniający nie może się odbyć przed wyrokiem sądu administracyjnego.

Członkowie rady otrzymują wynagrodzenie kosztów podróży i dyjetę dienne podług tych samych przepisów, jak członkowie Komisji kolonizacyjnej.

§ 17. Przewodniczący Komisji kolonizacyjnej podaje za uchwałą grunt, który na mocy przywileju wywłaszczenia ma być nabyty.

Uchwałę tę należy właścicielowi gruntu doręczyć urzędowo za poświadczeniem i ogłosić w orędowniku rządowym.

§ 18. Przeciwno uchwale przewodniczącego komisji może właściciel i każdy, który odcznie do danej własności do tego ma prawo, wnieść protest.

Protest powinien być wniesiony w ciągu dwóch tygodni po dokonaniu ogłoszenia do rąk przewodniczącego Komisji kolonizacyjnej.

O proteście rozstrzyga minister rolnictwa, minister spraw wewnętrznych oraz minister skarbu.

§ 19. Wywłaszczenie rozciąga się także na wszystko, co do gruntu należy, o ile czego innego nie uchwalono.

Prawa do gruntu są z wywłaszczenia wykluczone, jeżeli państwo o wykluczeniu wniosku poda. Wobec dzierżawcy albo komornika gruntu ma państwo prawo przejąć jego stosunek kontraktowy; jeżeli to uczyni, natenczas stosują się do tego prawne stosownie użyte przepisy takie same, jak w razie dobrowolnej sprzedaży.

§ 20. Wywłaszczenie dokonuje się za zupełnym odszkodowaniem pieniężnym.

Jeżeli kto nabył prawa do gruntu w myśl § 11 ustawy o wywłaszczeniu (1874.) dopiero wtedy, kiedy właściciel gruntu już został przez prezesa Komisji kolonizacyjnej powiadomiony, że na mocy reskryptu królewskiego zostanie wywłaszczony, to nie przysługuje mu prawo do żądania odszkodowania, chyba że o nim w owym czasie, kiedy było rozporządzonym wywłaszczenie, nie wiedział.

§ 21. Do stwierdzenia odszkodowania odnosi się w stosownym użyciu przepisy §§ 24 do 30 ustawy o wywłaszczeniu.

1. Wniosek o stwierdzenie odszkodowania (§ 24. ustawy o wywłaszczeniu) już jest dopuszczalny przed załatwieniem protestu.

2. Oświadczenie państwa co do korzyści przezeń podług § 19., ust. 2. z przysługujących mu praw, należy złożyć wobec komisarza najpóźniej w terminie (§ 25. ustawy o wywłaszczeniu).

3. W uchwale (§ 28. ustawy o wywłaszczeniu) należy dokładnie stwierdzić stan gruntu i tego, co do niego należy.

4. W uchwale wydziału obwodowego (§ 29. ustawy o wywłaszczeniu) powinny się znaleźć dokładne dane co do tego, jaki stan gruntu i tego, co do niego należy, był podstawą przy stwierdzeniu odszkodowania.

Także należy w niej wypowiedzieć, które prawa do gruntu z wywłaszczenia są wykluczone, oraz czy państwo w istniejące kontrakty co do dzierżawy i komornego wstępuje (§ 19., ust. 2.).

§ 22. Wywłaszczenie gruntu zostanie na wniosek przewodniczącego Komisji kolonizacyjnej przez wydział obwodowy orzeczone, jeżeli zostało udowodnione, iż suma odszkodowania umówiona lub unormowana (§§ 26., 29. ustawy o wywłaszczeniu) prawomocnie została zapłacona lub złożona.

Ogłoszenie wywłaszczenia mieści w sobie przydzielenie gruntu w posiadanie Komisji.

§ 23. Przy wykonaniu tego przydzielenia komisarz, przez prezesa regencji zamianowany, powoławszy rzeczoznawców, stwierdzi, o ile na gruncie, oraz w tym, co do niego należy, od ostatniej uchwały takie zmiany zasły, które sprostowanie uchwały, dotyczącej się wywłaszczenia, koniecznym czynią. O sprostowaniu stanowi wydział obwodowy.

Uchwałę można tymczasem wykonać.

Przepisy §§ 26., 30. ustawy o wywłaszczeniu znajdują tutaj odpowiednie zastosowanie.

§ 24. Do wykonania i skutków odszkodowania stosują się zresztą §§ 33., 36. do 38., 44. do 49. ustawy o wywłaszczeniu, artykuły 35. do 41. ustawy Rzeszy o substach i przymusowej administracji z 23. września 1899.

W równej mierze stosują się tutaj ogólne przepisy §§ 39., 44. do 48. ustawy o wywłaszczeniu.

Artykuł II.

§ 1. przepisuje, że fundusz 100 milionów, przyznany rządowi ustawą z 1902. r. na zakupy-

Gustaw Daniłowski:

Jaskółka.

Powieść współczesna.

Kraków 1908. Księgarnia Gebethnera i Spółki.

Daniłowski należy do tych pisarzy, którzy nie cieszą się rozgłosem, ale zato tym większym odznaczają się talentem. Pojmując swoje zadanie pisarskie nadzwyczaj poważnie, tworzy Daniłowski wolno, a pisze tylko wtedy, gdy go wewnętrzny głos do tego nakłoni. Gdy w jego duszy i sercu nabiera się tyle bólu i smutku, że mu już trudno strawić to w sobie, natenczas kreśli obrazy wrażliwej swojej duszy, którą dotkliwie raża obce niedole i szarpia fale dalekich nawet bólów.

Kto pisze sercem, a w twory swoje wlewa część własnej duszy, ten nie może oczywiście dać zbyt wiele. Dlatego też od ostatniej dłuższej pracy Daniłowskiego minęło lat pięć, a cała jego dotychczasowa działalność literacka w książkowym wydaniu ogłoszona, zamyka się w kilku tomach. Poezji tom jeden, poemat pt. »Na wyspie«, trzy tomy nowel, oraz powieść »Z minionych dni« — ot i wszystko. Najchętniej obracał się Daniłowski w dziedzinie alegorii (»Na wyspie«, »Pociąg«), ale najwyższej stanął w powieści »Z minionych dni«, gdzie wzbłył się formy alegorycznej i odnalazł na gruncie realnym najdoskonalszy rodzaj swojej twórczości. Ta powieść najwięcej stosunkowo rozgłosiła imię autora, ale, jak wspomnieliśmy, od czasu jej wydania minęło lat pięć, pozwalających czytającej publiczności zapamiętać już i o autorze i o jego dziele. W skarbca literatury ojczystej wyznaczono tej powieści miejsce poczesne, i stamtąd nie wyruguje jej nawet najbliższy przeciąg czasu.

Ale oto przypomniał nam się Daniłowski

obszerną dwutomową powieścią pt. »Jaskółka«. Z prawdziwą satysfakcją wzięliśmy do ręki nową jego powieść, powodowani nadto ciekawością, do jakiej kategorii utworów przyjdzie nam zaliczyć tę pracę. Na chylbi trafił otworzyliśmy tom drugiej powieści i czytamy:

»My mamy rodowół niezwykle, idziemy z tych rycerzy, których pasowano krewią u najwyższych oltarzy, bo na tym samym stoku twierdzy, gdzie ukrzyżowano 63-ci, równie dumnie i mężnie polegali i oni. Wielki proletarjat, wieziony nocami na śledztwo, bił w nieme mury okrzykiem: niech żyje rewolucja! i budził w strachliwej ciemności uspiętego miasta belwederkie echa, a od tych buntowniczych głosów wzdrygał się przez sen robotczy lud«.

To wystarcza. Tym razem daje nam więc Daniłowski coś zupełnie realnego, społeczny obraz na tle ostatnich wypadków w Królestwie. I owszem. Silne wstrząśnienia społeczno narodowe ostatnich lat w Królestwie bez wątpienia następcza materiał do utworów literackich i pisarz, trzymający rękę na pulsie żywotności narodu, najnowszych objawów nie pominię i pominać nie powinien. Nagromadziło się tych utworów naprawdę może już nieco za wiele, ale o ile mamy do czynienia z talentem prawdziwym, powieść taką powitać trzeba z radością. »Jaskółka« nie jest zresztą wyłącznie tylko powieścią ilustrującą »chwile bieżącą« w Królestwie, choć niewątpliwie takie wypadki dały autorowi asumpt do jej napisania; tło ostatnich niespokojnych czasów rozszerza nasz autor przenosząc nieraz akcję z polskiej ziemi do krajów obcych, np. do Włoch, gdzie jeden z »działaczy polskich niesie pomoc bijącemu się o swoje prawa ludowi.

»Jaskółka« nazwał autor powieścią współczesną, chociaż zdaniem naszym odpowiedniejszą byłaby nazwa, jaką dał utworowi »Z minionych dni«, tj. fragmenty powieściowe, gdyż całość tu

tak jak i tam rozbita jest na kilkanaście poszczególnych obrazów, więcej ideowo, niż treścią łączących się ze sobą. Nie na zewnętrznej też stronie zależy autorowi naszemu, wypowiada on tylko to, co mu w bezkresnym smutku serce zbolełe dyktuje, nie troszcząc się zbytnio o artystyczną konstrukcję dzieła. I z tym mu do twarzy, każdy bowiem obraz zawiera tyle piękności, tyle siły, uczucia, że przedewszystkim czytelnik czuje wdzięczność dla autora za tyle wylewów czystego serca. Pod względem kompozycji jest Daniłowski bardzo zbliżony do Żeromskiego. I nie tylko z tego przypomina nam autora »Popiołów«. Ci ludzie z krwi i kości, którzy nam Daniłowski maluje, jego docieranie do najtajniejszych zakątków duszy ludzkiej, oraz przenikliwie znawstwo serca ludzkiego, wszystko to niezaprzeczalny wpływ Żeromskiego. Jemu to Daniłowski niewątpliwie dużo zawdzięcza, chociaż niesprawiedliwością byłoby twierdzić, że jest od niego niewolniczo zależnym, lub że zgoła naśladuje. Na to jest Daniłowski umysłem znanym samodzielnym; zbyt wiđocześnie wyłyska on na każdym utworze indywidualną swoją własność, mózgiem i sercem przetrawioną, a szlachetnymi łzami napisaną.

Streszczać »Jaskółki« nie będziemy. Autorowi przy tworzeniu tego utworu z pewnością ani powstała myśl napisania bądź co bądź »zajmującej« powieści, więc też nie treść ciekawa stanowi główną wartość książki, ale ta niesłychana wrażliwość dla zagadnień społeczno-politycznych, te wzniosłe myśli, które roztacza do koła i których pełno w utworze, ta wielka umiejętność zaglądania do głębin serca i wykuvania swoich bohaterów ze szlachetnego materiału tak, że stoją plastycznie przed oczyma czytelnika. Przyjrzyjmy się niekiedy temu typowi.

Przedewszystkim zaznaczymy, że przeważna część jego bohaterów to zwolennicy demokracji, a o ile są »pepepowcami«, występują z go-

dnością i nie z tym zgubnym, uprawiającym niewiadę klasową i gwałty, lecz ze zdrowym, na hasłach narodowych opartym programem. Adherentów tej partii odnajdujemy więc tu w znacznie odmiennym oświetleniu od tego, w jakim ich nam dotychczas życie codzienne i najnowsza literatura przedstawiły. Prawda, że i u Daniłowskiego znajdujemy potajemne drukarnie, rewolwery, przemycanie bibuły drukowanej i noszenie jej na sobie, czyli »dromaderowanie« itd., ale wszystko to dzieje się w imię hasła patryjotyctwa przez ludzi, których opromienia jedyna myśl służenia janknapielowi Ojczyźnie. Można się więc z nimi różnić w rozmaitych szczegółach, w wyborze środków działania, ale na potępienie ci działacze Daniłowskiego chyba nie zasługują.

Takiemu np. Kwaszowskiemu, stawiającemu sobie za zadanie oddziaływanie na masę za pomocą kształcenia umysłu, charakteru, serca, czyż można odmówić sympatii? Ten Kwaszowski, idealista, wierzący niezachwianie w powodzenie sprawy i otwierający swoje serce przed każdym, po którym tylko spodziewa się czynnej, lub biernej pomocy, jest jednym z najlepszych typów powieści. Ale jakże często natrafia ten bohater na obojętne, tak zwane »szczęściarzy«, którzy »wyczuli takt życia« i podług niego stępują ostrożnie i bezpiecznie. Takim jest Zygmunt Orski, takim dziennikarz Wszechpolaki i inni. Gryzącą ironią emaga autor samolubne ich zapatrywania, niecierpliwosć ogarniającą ich, gdy Kwaszowski z rozrzewnieniem roztacza przed nimi swój program, który oni zbywają próżnymi frazesami, aby tylko móc co prędzej zasiąść do gry w karty. Ich nie nie obchodzi te kilka tysięcy wyrostków, terminatorów, chłopów sklepowych, dążących z drugiego końca miasta na zebranie i polykających każdy promyk światła, zawarty w artystyczno-ideowych utworach. To też wnet rozlegają się w ciszy pokoju, gdzie zapaść miały chwaly co do

wanie majątków na domeny i zalesienie, powiększa się o 50 milionów.

Artykuł III.

Artykuł ten upoważnia rząd do zaciągania pożyczek i wydawania przekazów rządowych, aby pozyskać gotówkę na cele kolonizacyjne, wyżej określone i zmienione.

Ministrowi skarbu przekazuje się przeprowadzenie tych operacji finansowych, oraz oznaczenie stopy procentowej od zaciągniętej pożyczki, kursu, po jakim mają być wypuszczane przekazy rządowe, oraz warunki i terminy spłaty.

Do projektu wyłączenia dołączona jest w druku Ustawa o wyłączeniu gruntów z dnia 11. czerwca 1874., do której wyłączenie z majątku ziemskiego ma się stosować.

Dalej dołączony jest Regulamin do ustawy Rzeszy o przymusowej sprzedaży i przymusowej administracji z dnia 23. września 1899.

W końcu podane jest obszernie umotyowanie projektu.

Z powodu

projektu o wyłączeniu.

O taktyce rządu w sprawie projektu wyłączenia napisała Frankf. Ztg. w dniu wniesienia projektu słusznie, że sposób, w jaki przedłożenie wniesiono, praktykuje się rzadko. Minister wygłasza mowę, polecając przedłożenie, poczym dyskusja się nie odbywa, ponieważ przedmiot nie stoi na porządku obrad. Rząd mówi, ale nie wolno mu na razie odpowiadać. Taktyka taka praktykuje się zwykle tylko przy przedłożeniu etatu przez ministra finansów w Izbie Posłów. W obecnym przypadku niezwykły pośpiech dowodzi, że rządowi istotnie zależy na uporaniu się z projektem przed Bożym Narodzeniem. Kończy jednakowoż Fr. Ztg. że dobry zwyczaj Izby Posłów i Izby Panów są i dziś jeszcze tego zdania, że zamiar rządu w tym kierunku niema widoków powodzenia.

Freisinnige Zeitung, organ Wolnomysłnej Partii Ludowej, trzyma się wciąż jeszcze w rezerwie. Widocznie kierowniczym czynnikiem W. P. L. sprawa trudności z deklarowaniem się co do projektu, który truci sobie z zasad stronnictw wolnomysłnych — w imię solidarności blokowej.

Berliner Tageblatt, opozycyjnie usposobiony wobec rządu, także jeszcze nie zabrał głosu. Uczyni to chyba w najbliższym numerze.

Vorwärts socjalistyczny używa o paragrafie 7. ustawy tak silnych zwrotów, że ich nie stętu tu w Poznaniu powtórzyć nie możemy. Podkreśla, że ustawa bije równocześnie w żywioł polski jako taki, oraz w robotnicze związki z zawodowe, które bez języka polskiego w dzielnicach polskich oraz na wychodźstwie zgola obyć się nie mogą. Vorwärts zwraca się do wolnomysłnych z ironicznym wezwaniem, czy i teraz jeszcze wedle recepty Freis. Ztg. będą „rozważali“, czy mogą zgodzić się na przedłożenie rządowe.

Koło Polskie w Wiedniu a wyłączenie. Wtorkowe posiedzenie Koła wiedeńskiego zajął prezes dr. Głabiński następującymi słowami:

W smutnej chwili rozpoczynamy posiedzenie. Dzisiaj mają być wniesione antypolskie przedłożenie rządu pruskiego. Mówca, jako prezes Koła czynił przedstawienia tam, gdzie należało przeciw tym projektom, przedstawienia nie zostały jednakże uwzględnione. Prezes wyraża nadzieję, że Bóg i prawo kultury przewyciężą za mach na rozwój i życie polskiego narodu i wywła członków Koła, aby w ważnej obecnej chwili byli zawsze obecni na posiedzeniach parlamentu, dla zapobieżenia ewentualnym niespodziankom.

wyboru dzieł dla łaknących strawy duchowej, stereotypowe wyrazy: bez atu, szlemik, korona, płaska, bez dwóch...
Albo ten Linowski, naczelnik partji. Autor potrafi bronić swojej sprawy, wysuwając na czoło tak rzućki, energicznego człowieka. Nie quasi — patryjotyczny frazes, ale czynny znamienne charakterystyczny tego nieustraszonego działacza, któremu z oczu bije niezłomna siła woli i myśli. I on ma do walczenia z objętocią, oburza się, gdy cały patryjotyzm rodaków podczas dai brzemniennych w wypadki objawia się w manifestacyjnym wyciu „bis“ wobec zagrzanego dziaarskiego mazura w knajpie, gdzie on sam, po ciężkiej pracy partyjnej nie mogąc z powodu szpiegów nigdzie schronić skolataną głowę, chociaż chwilowego szuka wypoczynku. Sposób myślenia Linowskiego najlepiej oddają jego własne słowa: „Ze skazą charakteru w ruchu, gdzie w starciu się z gwałtem siły brutalnej jedyną obroną jest niezłomna moc ducha, nikt ostatecnie nie może. Nie dość wyznawcą przekonania, by robić, ale się trzeba w sobie dźwignąć na tyle, by tę robotę śmiało wykonać, umieć pogodnie cierpieć za nią i bez trwogi zginąć... Nie w zwykłej glinie ludzkiej lepi się nasza przyszłość, lecz odlewa w spiznę“.

Pokrewny duchem Linowskiemu, a szczerze demokratycznym jest młodzieńki Brzeski. Temu kładzie Daniłowski w usta dużo słuszych, męjszcami szczytnych słów: „Zdaje mi się, że nasz sławiony patryjotyzm, pęd do wolności zwyrodniał skutkiem błęsk niewoli, żywe uczucie skostniało, przeobraziło się w przywiązanie do tradycji, w upodobanie do strupieszających pamiętek; straciwszy żarliwą wiarę, staliśmy się nie kapłanami, ale dewotkami polskości... klepiemy w kółko stare pacierze w zrzućowanym kościele, obracając się jak żydzi na wschód, twarzą w umarłą przeszłość, szujemy się rozgrzeszeni, gdy spełnimy obrządek

Z powodu ustawy o stowarzyszeniach.

Frankfurter Zeitung, organ szczerze demokratyczny, poddaje projekt ustawy o stowarzyszeniach gruntniejszej krytyce. Podkreśla kilka dodatków stron projektu, ale ujemnych znajduje prawie więcej. Paragraf o niemieckim języku obradowym stanowi — powiada Fr. Ztg. — główny kamień obrazy. Zasada konstytucyj, że każdy swobodnie głosić może swoje zdanie, doznaje tutaj gieneralnego wyłomu. Każdemu ma być dozwolonym mówić tylko tak, jak rozumie urzędnik dozorujący. Przytoczenie cytatu obcego mogłoby już wystarczyć do wkrócenia.

Przepis zwraca się przedewszystkiem przeciw polakom. Pomiędzy motywami stanowi powoływanie się na niemieckie wrogie dążności, zmierzające do oderwania się — najbardziej małostkowy, policyjny punkt widzenia, który nie bierze względu na prawa obywatelskie. Jeżeli w rzeczywistości istnieje polskie niebezpieczeństwo, czyż mniema się, że się je usunie przez wytypienie polskiego języka obradowego? Rzekome „dążności do oderwania się“ przez tego rodzaju przepisy raczej się popiera!

Błąd, popełniany w polityce polskiej, obecnie się uogólnia. Jako się zakazuje wprost urzędnikom przyswajania sobie języka polskiego i tym sposobem lepszego wnikania w istotę polskiego żywiołu, tak obecnie w zakazie języka polskiego widzi się najwyższą mądrość państwa, nie bacząc, jak to mało zgadza się z uroczystymi zapewnieniami co do tolerowania odrębnych właściwości żywiołu polskiego.

To samo dotyczy okolic z mieszaną ludnością na zachodzie i północy.

Jeżeli władze chcą wykonywać prawo dozoru, natenczas niechaj się o to postarają, by ich urzędnicy zdobyli potrzebne do tego wiadomości.

W innej części swego artykułu podnosi Fr. Z. następującą wątpliwość:

Pochody i zebrania pod gołym niebem można w praktyce zawsze zakazać, tak elastyczny jest odnośny przepis. Bardzo uciążliwym, a zupełnie zbędnym jest przepis, że zameldowanie zebrania ma być przez władzę potwierdzonym. Największą niepewność i możliwość nadużyć tworzy przepis, dotyczący policyjnego dozoru z owymi upoważnieniami do rozwiązania zebrania w przypadku, jeżeli mówca popełnia czyn sprzeciwiający się ustawom karnym. Czy taki czyn popełniono, ma rozstrzygać prosty urzędnik policyjny, a ustąpić musi mu w danym razie choćby najbardziej z prawem obznany przewodniczący! Czy sędzi się istotnie, że bez policyjnej samowoli nie działać nie można? — Wyrtembergia, Hesja i Saksonja-Koburg-Gotha nie mają żadnych przepisów o rozwiązywaniu zebrań i jakoś panuje u nich ład i skład!

Koniec końcem — konkluduje Fr. Z. — nawiązując szczególnie do klauzuli wyjątkowej — projekt wymaga poważnych zmian, by części Rzeszy nie pogrzyź w gorszych warunkach. Potrzebne to tym bardziej, że sądownictwo zalicza także czysto zawodowe związki do towarzyszt politycznych.

Freis. ztg., która w sprawie nowej ustawy o zebrań i stowarzyszeniach nie wypowiedziała dotąd żadnych uwag krytycznych, wypowiada wobec projektu wyłączenia otwarcie i stanowczo swoje zapatrywanie przeciwne projektowi. Streściwszy projekt ustawy antypolskiej, który kanclerz przedłożył Sejmowi, zaznacza organ wolnomysłnych, że do ekonomicznej strony tej kwestji jeszcze powróci. „Już dzisiaj jednak musimy stwierdzić“ — pisze dalej Freis. Ztg. — „że sprzeciwia się to konstytucji, gwarantującej wszystkim obywatelom równość w obliczu prawa, aby przez mocą usunąć z odziedziczonej po ojców ziemi obywateli, którzy ze zrozumiałych, a nawet godnych pochwale powodów, nie chcą ziemi tej sprzedać“.

jałowego westchnienia na omentarzach zwalonej w grób chwały... Nie oczekując i nie żądając niczego od przyszłości cofamy się w katakumby, gdzie, kołysani melodią z przed wieków, popadamy w letargiczny sen o tym, czym byliśmy... Szanować mogły trzeba, ale niezdrowo w nich się chowa. Terazniejszość jest nasza. Ten ucisk, poniewierka, obelga niewolnictwa są nasze, to trzeba najdokładniej sobie uprzytomnić, odczuć każdym włosem nerwów, tak, aby wnętrzości zabolaly, wstrząsnąć się ze wtrętu przed dniem dzisiejszym i innego jutra chcieć!...

Jakiż kontrast smutny stanowi wobec tych dzielników ludzi wspomniany już wyżej Orski. Należał i on niegdyś do partji, był nawet podobno jej ozdoba. Stwierdził to czynem, zawierając na obojętnie „marriage blanc“, tj. ślub nie obowiazujący żadnej ze stron, z Marją Piotrówną, Jaskółką zwaną, celem wyzwolenia jej z pod opieki ojca i zatrzymania dla partji. Później, zostawszy niespodziewanie właścicielem dóbr, ochłócił dla sprawy, wygodne życie przenieśli nad wszystko, a zaszywszy się w zimnym samolubstwie, zraża do siebie istotę, która dla niego wyłamała się zuchwale z regu świata. Orski okazał się pod każdym względem niegodnym Halszki Orwidówny, która poświęciwszy dla niego wszystko, nawet cześć kobiecą, podąga z nim za granicę, aby tam dopiero pod wpływem gorących dla Ojczyzny serc poznać, jakiemu to „gracziowi drobnych stawek życia“ los swój zawierzyła. Wrażliwa jej dusza rwie się do czynów bohaterkich. Lekceważąc swoje życie, ginie Halszka w końcu na barykadach w Medyjołanie, gdyż i ostatnia nić wiążąca ją z Orskim została zerwana. Tak sceny erotyczne pomiędzy Halszką i Orskim, jak i opis walki na barykadach, oddane są z wielkim realizmem.

Kilka słów należy się z widocznym pietyzmem kreślonej postaci Marka, rozbitka na obcej

Zresztą nie wierzy Freis. Ztg., aby i wyłączenie cokolwiek pomogło, przeciwnie pośrednio przyczyni się ono tylko do wzmocnienia żywiołu polskiego w miastach i miasteczkach. „Dlatego“ — kończy wspomniana gazeta — „musimy prawo wyłączenia odrzucić, ponieważ pod względem ekonomicznym jest to środek bardzo obosieczny, a pod względem politycznym projekt ten pogwałca równo- uprawnienie obywateli, w walce narodowościowej zaś raczej pomoże, niż zaszkodzi polakom“.

Sejmowe Koło Polskie — jak nam donoszą — ukonstytuowało się tak samo, jak w ubiegłej kadencji. Znaczący to, że wybrano: prezesem posła dra H. Szumana, wiceprezesse członka Izby Panów K Chłapowskiego, sekretarzami dra Niegolewskiego i ks. prob. Łosińskiego, skarbnikiem dra Antoniego Chłapowskiego, do komisji budżetowej ks. prał. Jażdżewskiego, do komisji szkolnej ks. prał. Stychła, do komisji agrarnej dra Skarzyńskiego, do komisji petycyjnej dra Niegolewskiego.

„Recht muss Recht bleiben! Eine kritische Studie zur Polenfrage in Preussen von Otto“. — Pod takim nagłówkiem wyszła w Monachjum broszura — bardzo zajmująca. Obejmuje 31 stronic w 5 rozdziałach.

Autor — jeżeli nie bawarczyk, to w każdym razie nie prusak — zbija zarzuty, jakie hakatyści robią polakom, że niemców nienawidzą, że prowadzą otwartą walkę z rządem pruskim, że się chcą oderwać od państwa. Na te zarzuty daje autor hakatystom ciętą odpowiedź.

Bardzo zajmujące są następujące rozdziały, w których ze stanowiska prawniczego wykazuje, że projekt wyłączenia nie da się absolutnie pogodzić z dotychczasowym prawodawstwem pruskim i niemieckim.

Autor mówi o prawie przesiedlania się i nabywania własności każdego rodzaju na każdym miejscu, o prawie wyłączenia z 1874. roku i powołuje się na liczne powagi prawnicze.

Zwracamy uwagę na tę broszurę: jeżeli pierwsza jej część z przyjemnością się czyta, to druga jest bardzo informująca, bo wykazuje, jakich potrzeba prawnych łamańców, ażeby usadzić żądanie hakatystów, wołających o prawo wyłączenia na polaków.

Demonstracje przeciw ministrowi Abrahamowiczowi. Biuro Wolffa donosi Wiednia pod wczorajszą datą: W chwili, gdy ministrowie weszli do sali posiedzeń Parlamentu, zgromadziło Koło Polskie nowomianowanemu ministrowi galicyjskiemu, Abrahamowiczowi wspinała owację burzliwymi oklaskami, które powtórzły się gdy, prezes ministrów Beck przedstawił nowego koleję. Wszechniemy Malik i Iro krzyżeli bezustannie: za drzwi Abrahamowicz! Podczas gdy rusin Romańczuk zabrał głos, rozwinął radykał Breiter karykaturę ministra Abrahamowicza, którą posłowie Malik i Iro wznośli w górę. Marszałek powołał obu demonstrantów do porządku i żądał usunięcia karykatury, którą w końcu oddalono.

Wśród niustającej wrzawy i żywych oklasków swoich zwolenników protestują posłowie Romańczuk w imieniu rusinów, Stand w imieniu syonistów, Malik w imieniu wszechniemców, Michel w imieniu niezależnych wszechniemców i Dawydiak w imieniu starorusinów, nie tylko przeciwko formie, w jakiej ogłoszono mianowanie Abrahamowicza na ostatnim posiedzeniu, ale także przeciwko powołaniu jego do ministerjam, przyczem nie pytao przedstawicieli wszystkich narodowości i stronnictw galicyjskich. Socjalista polski Diamant zakończył mowę

ziemi. O ile ciałem już jedną nogą stoi w grobie, o tyle goręcej bije mu serce dla sprawy. Pan Stefan znowu, to znakomity typ starego rezidenta. Nasz autor zapatrzył go w sporą dozę humoru, którym zresztą, odpowiednio do nastroju utworu, nie zbyt hojnie szafuje.

A Jaskółka? Biedna Jaskółko, Ty najgorszą obrałaś sobie czastkę w powieści: poddeptano Twoje uczucie, a i poświęcenie Twoje nie wiele przyniosło sprawie pożytku. Na Ciebie najwięcej wylał autor pesymizmu, piekając swego bólu, swojej tęsknoty za lepszą dolą. I nie tylko nie było Ci dozwolonym zbierać owoców Twojej niewdzięcznej pracy, doczekałaś się i tego, że Twój „ataman“, do którego serce Twoje żywiej biło, w nadmiarze dobrego humoru wymyśla to, co Ci słodziło bóle Twojego ciernistego życia. Z jego własnych ust nawet wysłuchałś musiesz, jadąc przypadkowo w tym samym co i on wagonie, kpin ze sprawy, która dla Ciebie była świętą; nie oszczędzono Ci i tego, że musisz być świadkiem tej rozmowy, gdzie przemiewają małżeństwo Twoje, a o Tobie samej mówią jako o „damulce“, której nie trzeba żałować odepnego. Więc nie dziwnego, że przebrała się miara Twojego bólu, że straciwszy wiarę w ludzi i w powodzenie sprawy, decydujesz się na śmierć dobrowolną... Biedna Jaskółko!

Wiemy, że autor jest bezlitosnym bólem życia przynęblony, ale widzimy też, jak z dzieł jego idzie ku nam niejednemu światła nadziei. A ponieważ potęga myśli jednożyty się u niego z potęgą wiary w siłę naroda, nie przypuszczamy, aby miał nam w niniejszej powieści wypowiedzieć już ostatnie słowo, tym mniej, że z książki jego wyczuwa się wprost tęsknotę za wolnością narodów. W utworze Daniłowskiego kilkakrotnie przez nas przytoczonym („Z minionych dni“) woła dr. Postański z gorczą wobec nieszczęśliwych usi-
wsń kilku pokoleń: „Zima, zima, a kiedy będzie wiosna?“ Nie traćmy nadziei, że nasz autor będzie kiedyś w stanie dać nam utwór, oparty także na rzeczywistości, o którym powiedzied będziemy mogli: nareszcie doczekaliśmy się „wiosny“.

swoją wezwaniem do Izby, aby nie sprzeciwiała się otwarciu dyskusji nad mianowaniem Abrahamowicza.

Po wygłoszeniu mowy tej powstały w Izbie długie hałaśliwe protesty. Po dokonaniu wyboru uzupełniających do rozmaitych komisji podjęto dalsze rozprawy nad nagłymi wnioskami, dotyczącymi podrożeń artykułów spożywczych.

Kursy społeczne w Poznaniu.

Wtorek przed południem.

Drugi dzień kursów społecznych rozpoczął się wykładem posła ks. pralata Stychła, który mówił na temat obecnego stanu rzeczy w dziedzinie reform społecznych.

Na wstępie wychodzi prelegent z określenia, czym jest właściwie zagadnienie społeczne i określa dalej istotę kwestji robotniczej, z której robi punkt wyjścia swego wykładu. Na razie zwraca się mowca do istoty położenia głównego reprezentanta klasy robotniczej — do robotnika przemysłowego.

W poglądach swych na kwestję robotniczą uwydatniają się szczególnie dwa kierunki teoretyczne: krańcowo liberalny, (który powstał w Anglii ze szkoły Adama Smitha i t. zw. manchesterkiej) i powtórze socjalistyczny, rozwinięty szczególnie w Niemczech. Duchowieństwo pracujące na terenie Związku katolickich towarzyszt robotników, powinno, zdaniem ks. posła, pogodzić oba te sprzeczne kierunki i obrać dla swej działalności kierunek pośredni, drogą godzącą, opartą o podstawy chrześcijańskie.

Czynnikami zdolnymi i uprawnionymi do rozwiązywania kwestji socjalnej przez wprowadzanie reform społecznych, są zdaniem mowcy: kościół, państwo i samopomoc społeczeństwa. Kościół winien, jak już mowca wskazał wyżej, przez duchowieństwo jednoczyć i godzić, wnosić zasady chrześcijańskie w dziedzinę reform i uzupełniać ze swego stanowiska działalność państwa i samopomoc społeczeństwa.

Państwo zaś ma — w przeciwieństwie do zasad szkoły liberalnej — nie tylko prawo do inicjatywy, lecz jest nawet zobowiązany do wydawania ogólnych norm, tym więcej, że rozporządza przymusem, że więc tam musi rozpoczynać swą działalność, gdzie kończy się kompetencja dwóch drugich czynników.

Samopomoc ma ostatecznie za zadanie w obrębie wytkniętych norm przez państwo rozwijać się i korzystać z przysługujących jej praw. I tu, podkreślić to należy z całym uznaniem, nie zawahał się prelegent zająć stanowiska wysoce wyrozumiałego i jedynie racjonalnego, orzekając właśnie w charakterze duchownego, iż przyznać należy słusznosc wielu postulatów socjalnej demokracji oraz rację bytu strajkom ekonomicznym.

Przechodząc dalej do omawiania położenia robotnika, tłumaczy mowca szczegółowo powstanie przeciwieństw klasowych, polegających jedynie na różnicach majątkowych i, co za tym idzie. Charakterystycznym następnie sposobem produkcji i stosunek do niej robotnika, podkreśla sprawę płacy. Stawia przy tym twierdzenie, że płaca odpowiada li tylko zaspokojeniu minimum potrzeb robotnika, że nie wystarcza natomiast na wymagania inne.

Na twierdzenie powyższe trudno nam się zgodzić; doświadczenia bowiem robione od szeregu lat w krajach cywilizowanych (także w Niemczech!) a zwłaszcza w Anglii, tej klasycznej ojczyźnie przemysłu, dowodzą, że ściślej jest przeciwnie, a w każdym razie, że znaczny postęp jest widocznym. W tym kierunku dużo materiału obserwacyjnego znajduje się w książce wydanej przed kilku laty w Warszawie przez Tadeusza Smarzewskiego p. n. „Wakacje w Anglii“.

Zakradło się do wykładu jeszcze jedno mylne pojęcie, a mianowicie to, że płaca robotnika nie poprawia się w zasadzie, lecz waha się zawsze około pewnej wysokości (zapewne około t. zw. naturalnej płacy). Teoria ta znana w nauce ekono-

mu. O ile ciałem już jedną nogą stoi w grobie, o tyle goręcej bije mu serce dla sprawy. Pan Stefan znowu, to znakomity typ starego rezidenta. Nasz autor zapatrzył go w sporą dozę humoru, którym zresztą, odpowiednio do nastroju utworu, nie zbyt hojnie szafuje.

Jesteśmy w każdym razie z całym uznaniem dla Daniłowskiego jako dla poety smutków i udręczeń ludzkich, jako dla nieznanego znawcy ludzkich dusz, których najłżejsza szelesty wyczuwa z prawdziwym artystem, jako dla jedynego wreszcie stylisty. Jedno tylko. Nie zadziwia nas używanie przez autora słów w potocznej mowie mniej napotykalnych, np. „wyłabudać się“, „chłestać“, „tużyc“ (tążyć), „pełgać“ i t. d. bo istnieją one w naszym języku i przypominanie nam, jak bogatą jest mowa nasza, to rzecz nawet pożądana. Dla poetów, którzy, jak nikt inny, potrafią wydobywać z zaczarowanej skarbnicy ojczystego języka coraz to nowe lub zapomniane słowa, nawet wdzięczność czuć trzeba. Nie wszystkie przez Daniłowskiego używane wyrazy zasługują na tę wdzięczność, a już wprost rażąco jest posługiwanie się zbyt często wyrazami tak wybitnie zdradzającymi swoje... niesłowiańskie pochodzenie. „Friwilność“, „friwilny“, „bakwisze“, „brudersaft“, „laubzega“, „plackarta“, „sztanga“ i t. p. powtarzają się co chwila w naszej powieści. Nie tłumaczy to poety, że wyrazy tego rodzaju są w Królestwie na porządku dziennym, boć właśnie pisarz tej miary co Daniłowski powinien stać na straży czystości języka i nie uwieczniać w swoich dziełach takich obcych kwiatków.

Oczywiście ta zewnętrzna strona utworu nie jest w stanie zmienić cośkolwiek w sędzie o powieści, której wewnętrzna wartość naszkicowaliśmy powyżej.

Tadeusz Mieleczerwicz.

micznej jako t. zw. „spółowe prawo pracy“ (ehereses Lohngesetz) postawiona przez Dawida Ricarda i namietnie broniona przez Ferdynanda Lassalle'a, została obalona przez naukę jak i przez doświadczenie; dziś porzucili ją już nawet socjaliści, którzy chętnie posługiwali się nią w celach agitacyjnych.

Porównanie w wykładzie pracy z towarem uważamy za drobny lapsus; porównanie to miało niewątpliwie uwydatnić, że płaca robotnika jest mimo wszystko zawsze niedostateczną, i że na tym polu ma samopomoc jeszcze duże zadanie.

W drugiej części swego wykładu podkreślił ks. prałat szczególnie prawo i konieczność inicjatywy państwowej w regulowaniu kwestii społecznej i dał treściwy pogląd na prawodawstwo socjalne Rzeszy. Kolejno więc omówił bardzo wyczerpująco i jasno: ordynację proceduralną prawodawstwo ochronne oraz ubezpieczenie robotników: od choroby, od wypadków na starość i inwalidztwa. Do tej części wykładu dołączył mówca sumienną krytykę, w której wykazał, że wiele wprawdzie dodatniego zrobiono, lecz że z drugiej strony daleko więcej zadań pozostaje jeszcze do wykonania.

Tylko w krótkości przytaczamy tematy, o które ks. poseł potracił: niedostateczne ograniczenie maksymalnego dnia roboczego i święcenia niedziel; niewystarczające przepisy chroniące od nieszczęśliwych wypadków; sprawy zapewnienia warunków higienicznych w warsztatach pracy oraz przepisów uwzględniających dobre obyczaje. W tych wszystkich i wielu innych kierunkach wskazywał prelegent wytyczne dla rozszerzenia prawodawstwa i dla samopomocy.

Z prawdziwym zadowoleniem słyszeliśmy doskonałą charakterystykę istoty przemysłu domowego i wprost skandalicznych warunków, wśród których się rozwija z olbrzymią szkoda dla interesowanych i dla całego społeczeństwa. Podkreślił tym skwapliwiej ten punkt, ponieważ u nas szczególnie panują pod tym względem bardzo błędne pojęcia, mogące wiele szkód wyrządzić.

Omawiając prawodawstwo ubezpieczeniowe jest mówca zdania, że należałoby przede wszystkim zaprowadzić ubezpieczenie od braku pracy. Przypuszczamy, że prelegentowi nie chodziło tyle o konkretny postulat prawodawczy, ile o wskazanie także na to niedomaganie społeczne. Sami jesteśmy zdania, że na tym polu prawo byłoby bezsilnym, tak wykazują przynajmniej doświadczenia czynione np. na Zachodzie Niemiec i w Szwajcarii, że tutaj natomiast powinna samopomoc (związki zawodowe) wziąć inicjatywę w ręce i spowodować uzdrowienie.

W końcowych ustępach swego wykładu, poświęconych charakterystyce instytucji samopomocy, musiał się mówca niestety ze względu na spójność porę streszczać. Szkoda wielka, że tej części wykładu, którą usłyszeliśmy tylko fragmentarycznie, nie wyczerpał ks. poseł zupełnie. Niestety tylko w krótkości zdążył poruszyć tak interesujące i ważne sprawy, jak kwestję związków zawodowych, spółek, wychodztwa itd.

Na samym końcu wykładu scharakteryzował prelegent głęboko odczutyimi słowy powagę chwili, kiedy grożą nam zamachy na najkardynalniejsze prawa, już nie narodowe, ale ludzkie. Ustęp ten wywarł na zgromadzonych silne wrażenie — widzieli w mówcy już nie prelegenta z kursów społecznych, ale niestrudzonego naszego posła parlamentarnego i sejmowego.

We wtorek po południu

O godzinie pół do 4. wygłosił ks. prałat Wawrzyniak wykład na temat: Nasze organizacje i podział pracy między nimi.

Porusza najpierw organizację Kościoła, bractwa, które swego czasu spełniały potężnie swoje zadania, i rozmaite zakony z czasów dawniejszych i obecnych. Wymienia głównie Tow. matek chrześcijańskich, Straż św. Józefa. W sprawie zbierania składek na rozmaite potrzeby z dziedziny kościelnej radzi mówca zbadać przede wszystkim, czy wszystkie składki są racjonalne. My zupełnie odesłabiamy się nie możemy, np. przy Świętopietrze, lecz na cele zagraniczne powinniśmy składowanie pozostawić narodom zamożniejszym, a raczej troszczyć się o nasze własne potrzeby.

Przechodząc do stanowiska rządu wobec kongregacji duchownych, zaznacza mówca, że rząd popierałby najchętniej tylko te kongregacje, któreby się przyczyniły do wynarodowienia polaków.

Anatol Krzyżanowski.

U progu nowego życia.

(Ciąg dalszy.)

Pan senator patrząc na dużę, naturalnej wielkości wizerunek Stanisława, nie odczuwał wprawdzie artystycznych jego zalet i piękności, lecz pojął wzamian, że popadł w pułapkę słów własnych. Zły więc, mruczal pod nosem:

— Błazen! Zasłużona osobistość! Malować się każe... Ja nawet, a nie uczyniłem tego dotąd.

— Panie senatorze — przerwał mu wylew żółci rozradowany głos Stanisława — matka moja, obecna tutaj, pragnie przypomnieć panu senatorowi, iż miała przyjemność znać go dawniej.

— To ja — miałem zaszczyt — gościć w jej domu — poprawił z dworską grzecznością. — Mogę też przeprosić jedynie, że nie poznałem odrazu pani Lipowieckiej.

— Nic dziwnego; zmieniliśmy się i posiwili oboje — tłumaczyła pani Amelia, wyciągając uprzejmie rękę. Pozostało nam tylko, panie senatorze, wspomnienie młodości w dzieci nasze przelanej. One blask jej zastąpić nam dziś muszą.

Pan Sieniawski przedstawił z kolei żonę, zapoznając panie ze sobą.

Taka działalność sprzeciwiała się jednak nauce Kościoła.

Poza Kościołem dzieli referent kongregacje najbliższe dobroczynne, uprawiające miłość bliźniego nie tylko słowami, ale i czynami, mianowicie Tow. Wincetego a Paulo, które umieją łączyć dobroczynność z modlitwą. W ostatnim czasie powstał Związek Tow. dobroczynności, który ma połączyć wszystkie Tow. dobroczynne bez odejmowania im autonomii, lecz żeby uchwylić dobroczynność w jedną rozumną rękę i zapobiec bezkrytycznemu udzielaniu jałmużny, wychowującemu tylko darmożniaków. Nasza instytucja ma wykonywać kontrolę nad potrzebującymi wsparcia.

Związek ma także zakładać towarzystwa dobroczynności tam, gdzie ich jeszcze niema.

Z organizacji kulturalnych na pierwszym miejscu wymienić wypada nasze czytelnie, czy to ludowe, czy parafjalne. Zależyby należało, aby ludzie mieli rozumienie dla szerzenia oświaty pomiędzy ogółem. Ten sam cel spełniają wykłady ludowe, coraz więcej wchodzące w użycie. Wyróżnić zaszczytnie należy wykłady z obrazami świetlnymi, ściągające niezwykle licznych słuchaczy.

Ponieważ prasa codzienna nie może szczegółowo zajmować się materiałem pouczającym, preto tym większą rację mają broszury i czasopisma ekonomiczne, oraz traktujące poezję, literaturę i sztuki piękne. Jakkolwiek u nas na tym polu panuje pewne ubóstwo, to jednak mimo braku szkoły, profesorów i akademii, przyczyniających się do uprawiania sztuk pięknych, zadań tych nie uprawiamy po macoszemu i mamy liczne towarzystwa im się poświęcające. Dalej przechodzi mówca zakres działania tow. gimnastycznych i higienicznych, znajdujących coraz większe uznanie. Naprawdę zaś poszczycić się możemy naszym Tow. Pomocy Naukowej, na które nie szczędzimy grosza, i dla którego powodzenia dokładamy wszelkich sił. Mówca odpiiera posiadzenia podsuwane Towarzystwa przez ludzi niechętnych. W dalszym ciągu wymienia referent błogą działalność sądów polubowych urządzonych w rozmaitych towarzystwach.

W zakresie organizacji zawodowych i ekonomicznych byłoby dobre uchwylić już młode chłopię w organizację, mianowicie w klasie rzemieślników i kupców, przez Towarzystwa terminatorów, następnie w Tow. czeladzi, a w końcu w Towarzystwa Przemysłowe. W tym kierunku jest jeszcze wiele do działania. Naprawdę oglądamy się za Związkiem Tow. Terminatorów i za Związkiem Czeladzi katolickiej. Zadaniem księży będzie ujęcie spraw tych w ręce i udoskonalenie je na wzór innych organizacji.

Związek Tow. Młodzieży Kupieckiej już istnieje, a jeżeli nie działa jeszcze należy, jest to winą nie zarządu, lecz Towarzystwa samych, składających się z członków rozmaitych zawodów.

W Towarzystwach robotniczych natomiast organizacja bardzo łatwo dała się przeprowadzić. Rzecz to ważna mianowicie ze względu na wychodztwo robotników. Mówca przypomina, że pracy w roli nie można porównywać z pracą we fabrykach. Ostatnia jest lepiej płatna, lecz stawia robotnikowi daleko trudniejsze wymagania. Organizacja robotnika nie należy zaczynać od wierzchołków, lecz od fundamentów.

Zawodowe zjednoczenie już zaczęto zakładać, gdyż robotnicy łączy się muszą, aby zyskać swoje kasy i poprawę swego bytu. Organizacji socjalistycznych uwzględniać nie należy, ponieważ tam uciérpałaby narodowość i religijność robotnika. Pozatym socjaliści postawili tęzę przewrotu, niszczącego cały obecny ustrój społeczny.

Związki chrześcijańskie także urosły w siłę i stanowią przeciwko socjalizmowi Związkom socjalistycznym. Różnice wyznaniowe w pracy jako takiej istnieć nie powinny, dlatego w interesie robotnika ze związkami ścisłe katolickimi oświadczać się nie można. Ale jest trzecia możliwość: związki polskie i katolickie, będące dopiero w zaczątkach. Skoro się sprawa ta rozjaśni, i księża staną w obronie związków polskich, broniących robotnika pod względem ekonomicznym, narodo wym i katolickim, przeciwko socjalistycznym.

Księża, popierając robotnika, nie zaszkodząliby wcale pracodawcom, gdyż przypominają robotnikowi nie tylko ich prawa, ale także ich obowiązki wobec pracodawców. Im więcej będzie silnych organizacji, tym mniej będzie strejków. Należy przyznać także pracodawcom prawa organizacji, z

— Dzięki pustemu salonowi, w którym zdaleka tylko krążyło kilku widzów, rozmowa potoczyła się żywo.

— Wyobrażam sobie — mówiła pani Sieniawska — z jaką usprawiedliwioną przyjemnością i dumą przyglądała się pani temu niepospolitemu dziełu.

— Nic dziwnego — brzmiała z prostotą dana odpowiedź — jest to praca mej córki. Wlała w nią cały swój zapał artystyczny i całą gorącą miłość do brata. Pragnęłam też porównać to wypieczczone dziełko jej ducha z innymi zebranymi tu obrazami.

— Piękny talent panny Jadwigi zyskał z pewnością na zastawieniu — zapewniła senatorowa. — »Zachęta« bowiem, jak zwykle zresztą, dziwnie jest pusta.

— Przeciwnie pani. Znajduję się tu kilka niepospolitych płócien. Powierzchnowy rzut oka często zawodzi. Proszę tylko rozejrzeć się bliżej.

— Jeżeli mam być szczery, nie lubię naszych wystaw — wyznał pan Sieniawski. — Niema po prostu na co patrzeć. Ot, w Petersburgu, to co innego!

— Ach tak — zauważyła z cicha pani Amelia.

— W takim Ermitażu naprzykład, co za bogactwa! Rozkosz oglądać: arcydzieła na arcydziele. Pani zna Ermitaż.

— Nie. Z miast, wyposażonych w pałatyki nasze, zwiędziałam Drezno tylko.

którymi robotnicy mogliby pertraktować, gdyż obecnie nie mają z kim się układać.

W sprawie organizacji włościan wymienia referent Kółka włościańskie, które jednak nie służą jeszcze interesowi zawodowemu. W przyszłym roku sprawa ta prawdopodobnie się zmieni. Centralne Tow. Gospodarcze działa bardzo dodatnio i pod względem agrarnym. przodujemy może nawet innym narodom.

Organizacje są na czasie, łączy się bowiem wszystkie zawody. Zorganizowali się także księża i w osobnym Zjednoczeniu dbać będą o własne interesy, nie czeplając interesów cudzych.

Ruch kobiecy jest u nas nowej daty, ale rozwija się coraz więcej. Sprawa ta będzie przedmiotem osobnego wykładu, dla tego referent jej specjalnie nie porusza. Księża i na tym posterunku wypełnią swoje zadanie, dopóki ich inni nie zastąpią.

W sprawie Spółek przestrzega mówca księży, aby w urządzaniu kas oszczędności i innych drobnych pogrzebowych zachowali wielką przeczność dla uniknięcia niepotrzebnych ambasów i kłopotów. Zadania te najlepiej pozostawić instytucjom finansowym. Działalność księży w większych Spółkach jest bardzo pożądaną i w skutki obfita.

W dalszym ciągu przechodzi mówca krótko zakres działania towarzystw politycznych, w których zanosi się na pewne zmiany co do traktowania rzeczy politycznej, aby każdy obywatel uzyskał swoje prawa, która sprawa obecnie jeszcze chrota. Czy towarzystw jest za mało, czy za wiele, wynika z tego, co widzimy u innych.

Jeszcze wiele pozostało nam do zrobienia. Każda organizacja powinna się trzymać wyłącznie swojego zadania. Nie jest jeszcze doskonale, lecz podział pracy w naszych stosunkach dosyć rozumnie bywa przeprowadzany. Czasy są ciężkie, ale pesymizm byłby zgubny. Nie żeby przejąć się próżnością, ale tylko w celu powiedzenia prawdy stwierdzić możemy, że są widoki powodzenia.

W miejsce jednego czynnego mamy dzisiaj stu obywateli i dla tego niema najmniejszego powodu do rozpacz. Nie wolno być nikomu sobą.

Trafnie powiada poeta: Szczęścia w domu nie było, bo go nie było w ojczyźnie. Starajmy się, abymy słowami poety mogli o sobie powiedzieć: Nie zginiemy, bośmy w każdej chwili ducha nie stracili. Prawem naszym zmarłych wstanie.

Wywody mówcy nagrodzili słuchacze hucznymi oklaskami.

Ks. prał. Zimmermann wyzywa do utworzenia ogniska umysłowego w Towarzystwie Przyjaciół Nauk. Eksportujemy dwie najważniejsze rzeczy: inteligencję i lud. Ale i z tej pozostającej u nas inteligencji dałoby się przy dobrych chęciach utworzyć u nas środowisko naukowe, które podjęłoby pracę w sekcji prawniczo-ekonomicznej Tow. Przyjaciół Nauk. Mówca zachęca obecnych gorąco do zgłaszania się na członków Tow. Przyjaciół Nauk.

Następnie mówił ks. prałat Laubitz na temat: Znaczenie domów parafjalnych w pracy duszpasterskiej i społecznej — sposoby ich budowania. Dając pogląd na starodawne urzędzenia charytatywne w Polsce, zaznacza mówca, że gdyby nam te instytucje dzisiaj zwrócono, większa część działalności naszej społecznej byłaby rozwiązana. Dzisiaj potrzeby znacznie większe. Nie dosyć, że się duszpasterz modli i lud błogosławi, ale musi wyjść z Kościoła i za głosem Leona XIII. iść w świat i trzymać rękę na żywym tętnie społeczeństwa, razem z nim walczyć i cierpieć. Tow. intensywniej pracy duszpasterskiej wytwarza spójnie pomiędzy duchowieństwem a ludem. Nie wiemy, jakie niebezpieczne herezje grożą nam w przyszłości. Zatym ksiądz musi koniecznie zajmować się pracą chrześcijańsko społeczną.

— Ale praca ta uwarunkowana jest odpowiednim miejscem, którym jest dom parafjalny. Służy on nauce przygotowawczej do pierwszych sakramentów św. Nauka ta musi być bardzo intensywną, bo szkoła dzieci bardzo mało nauczy. Jeżeli ostatnie rozporządzenie naczelnego prezesa wejdzie w życie, stracą księża także szkołę do nauki przygotowawczej i będą musieli uczyć dzieci w zimnym kościele. Także dla różnych bractw i tow. kościelnych potrzebne są osobne lokale, w których możliwą byłaby wymiana myśli, niedozwolona częstokroć w kościele. Z domów

— Cóż Drezno, przy Petersburgu! Nędza panie mój! A tu rozkosz, co za wspaniałości...!

Pani Amelia zwróciła smutne spojrzenie ku synowi. Zapatrzonej jednak w Lenę, która pod kierunkiem Iny, zwiędziała dalej sale, nic nie słyszał i nie widział co się działo dokoła.

Nie dziwiła się, iż poetyczna piękność i uładny wdzięk panny Sieniawskiej owładnęły nim tak bardzo, serce jej wszakże, serce matki, smutne ścisnęło preczucie. Czyż ten kwiat ciepłarniany na innym, niż oni wyrosły gruncie, zdola go pojąć i ocenić? Czy możliwym jest porozumienie i zjednoczenie tam, gdzie dusze nie przed jedną kłękają świętością, a serca nie rozgrzewa wspólne ukochanie tych samych dążeń i idei?

— Ubóstwo, to nie przeszkadza, bo pracą a silną wolą pokonać je można; ale czemżeż byłaby moralna rozterka dla wrażliwej jak mimoza, przeczulonej natury Stanisława?

Zbliżano się ku wyjściu. Smutne oczy pani Amelia biegły z troską ku grupie, w której pod rozpromienionym spojrzeniem Stanisława, obie panienki młodzieńczym snąc urokiem ku sobie pociągnięte, gawędziły wesoło, lgnąc widocznie nawzajem do siebie.

— Czują ten wspaniały portret jest własnością? Pani czy pana Stanisława?

— Dotąd moja. Ofiaruję mu go dopiero jako połowę upominku na ślubny prezent — żartowała artystka.

— A gdzie druga połowa?

— takich korzystająby także żółki po wsiach, które wyświadczyłyby prawdziwą przysługę robotnikowi. Robotnik jest dla nas materialem nieocenionym. Skoro on pozna sam, co znaczą, żadne wywłaszczenia nam nie zaszkodzą.

Drugą ważną rzeczą są ochronki. Rząd stawia jednak warunki uniemożliwiające podobne instytucje, ponieważ żąda siostr niemiek jako ochraniarek. Nawet na ochraniarki świeckie rząd wcale pozwolenia dać nie chce. Za to wszędzie stabilują się dyakoniki, choć niemców na palcach policzyć można. Powinna się upamięniać o to władza duchowna, która, jak się zdaje, w ostatnim czasie, mogłaby coś dla nas uzyskać. (Głośny śmiech.)

W domach parafjalnych mogłoby mieścić się biblioteki, odbywać pogadanki i odczyty. Ludzie mają dość chleba a żądają także serca. Państwo powinno w domach takich styczą się z ludem. Jak się więc do budowy domu takiego zabrać? Chodzi głównie o większy lokal i o możliwość wystawienia. Mówca przytoczył swoje osobiste pod tym względem doświadczenia. Przy budowaniu przy domach komorniczych nie zalecają się. Jedyne przy probostwie mniejsze lokale na 60 kw. metrów do budowania można. Zalety takiego przybudowania przedstawia referent za pomocą szkicu. Zarazem daje szczegółowe obliczenia budowy domów w szerszych rozmiarach, objaśniając kosztorys odpowiednimi rysunkami.

Funduszy na budowę powinny dostarczyć kościoły same, w których wcale wielkiej błędy nie ma. Nieraz kupuje się drogie chorągwie i ornaty i buduje niepotrzebne wieże. Dla księży nadarzylałoby się dobra sposobność lokowania swoich kapitałów i przez budowę domów parafjalnych stworzyłoby sobie monumentum aere perennius (pomnik trwalszy od spiżu).

I ten wykład nagrodzono burzliwymi oklaskami.

Z posiedzenia Dumy.

Petersburg, 26. listopada. (TBW.) Wtorkowe posiedzenie Dumy rozpoczęło się o 2. po południu. Stawili się wszyscy posłowie, miejsca dla publiczności przepełnione. Marszałek Chomjakow oświadcza, że przeciwko kadetowi Kofjakinowi wytoczono proces. Na porządku dziennym stoja rozprawy nad adresem wiernopoddanym do cara Pjewakow odczytuje tekst opracowany przez październikowców i broni adresem.

Przywódca październikowców Guczkow uwzględnił rozbieżność zdań, uwarunkowaną składem Dumy, obejmującym najrozmaitsze stronnictwa, lecz sądzi, że zachodzą chwile, w których najrozmaitsze żywioły łączy się muszą. Mówca wywodzi, że zgoda możliwa jest na podstawie wdzięczności dla monarchy, który mężnie wstąpił na nową drogę i wkazuje dalej, że posłowie nie są przedstawicielami dyplomatycznymi rozmaitych stronnictw walczących, lecz tworzą całą organiczną reprezentację narodu. Guczkow wypowiedział zdanie październikowców o manifestach i obecnym porządku państwowym i oświadcza, że październikowcy uważają manifest z dnia 30. października za dobrowolną rezygnację monarchy z nieograniczonej władzy na korzyść nowego organu ustawodawczego. Październikowcy w kroku tym nie upatrują ukrócenia władzy monarchy, lecz przeciwnie uważają go za rodzaj wyswobodzenia cara z działalności np. kamaryli dworskiej. Październikowcy jako stronnictwo konstytucyjne staną się wiernymi sługami monarchy konstytucyjnego. (Zywe oklaski.)

Następny mówca, protejerę Mitrofan, w imieniu prawnicy wyraża życzenie, aby w adresie do cara użyto wyrażenie samowładca, ponieważ posłowie pod przysięgą uznali samoderżawie. Kadet Miljukow zaznacza, że stronnictwo jego nie może przedłożyć tekstu adresu, ponieważ wyznaczenie polityczne kadetów wyczerpało się już przez adres pierwszej Dumy. Kadeci są konstytucjonalistami monarchicznymi i nie podzielają zdania wrogów konstytucji z prawnicy i lewicy. Analiza manifestu z dnia 30. października wykazuje jasno, że władza ustawodawcza podzielona jest pomiędzy monarchę, Radę państwa i Dumę. Miljukow wyzywa w dalszym ciągu do patryjotyzmu wszechrosyjskiego, nie tylko wielkorusyjskiego

(Ciąg dalszy w Dodatku)

— Będzie nią portret jego narzeczonej, bardziej jeszcze con amore wykonany.

Stanisław rzucił siostrze wzjerzenie pełne wyrzutu; na zaróżowione zaś rysy Leny, padł lekki cień przymusu.

— Mam nadzieję — zęgnęła po chwili pani senatorowa uprzejmie obie panie — iż stosunki nasze nie ograniczą się do tego przypadkowego spotkania.

— I ja pragnęłabym tego — potwierdziła pani Lipowiecka.

— Na jesieni więc, po powrocie naszym z zagranicy, gdzie się wkrótce po skończonych wycieczkach wybieramy, miło mi bardzo będzie powitać panie u nas.

— Będziemy oczekiwali pań z upragnieniem — potwierdził zaproszenie pan Sieniawski. Stara nasza znajomość ze wsi domaga się koniecznie zacieśnienia życzliwych towarzyskich stosunków.

I zniknęły w drzwiach przedsionka uprowadzając z sobą Lenę, a wraz z nią słońce i światło dla Stanisława.

— Cóż? — pytał, zwracając się ku matce. — Synu, to nie nasz świat; krótka rozmowa dostatecznie fakt ów stwierdza — odparła smutnie.

Lecz on nie słyszał słów tych nawet. W myśli, jak skrzydła upioru łopotały mu złowieszczo dwa wyrazy: Wyjeżdżają zagranicę! Do jesieni zagranicę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Zakład fotografii artystycznej
Atelier Rubens dawn. E. Mirska
 w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim 3
 wykonuje fotografie wszelkiego rodzaju.
 Zbiorowe albumy, akwarele.
 Portrety olejne już za 10 marek.

Po inwenturze wielka wyprzedaż mebli

po bajecznie niskich cenach.

Sypialnie,
 Salony,
 Fumoiry
 Pokoje jadalne.

Mebel pozostałe z całkowitych garniturów jako to:
 Szafki empire,
 Stoły dębowe,
 Krzesła,
 w wielkim wyborze.

Przy gotówce znaczny rabat.

Zakład tapicersko-dekoracyjny

którego prace znane są z taniego, sumiennego i gustownego wykonywania nowych, a przerabiania starych mebli.

Dankowski i Sp.
 ulica Wilhelmowska 20.

Telefon 1712. Telefon 1712.

Rzadko piękne,
 nadzwyczaj szlachetne
magnackie deszczówki,
 górno-węgierskie, roczniki 1904 i 1905,
 pyszne,

pełne charakteru, zupełnie czyste, w najrozmaitszych, naturalnych odcieniach smaku, osobliście u rzeczywistych producentów magnackich w Tokaj Hegyalja zakupione, umiejętnie pielęgnowane

— wina —

górnno-węgierskie,

odstawkowe, pełne, jedno i dwuputowe, pyszne maślacze i ciężkie tokaje,
 roczniki 1901, 1904 i 1906,
 poleca po cenach najprzystępniejszych

Aleksander Januchowski

właśc. A. Januchowski & W. Salkowski

hurtowny handel win
 w Poznaniu, ul. Wrocławska 13.

Próby na żądanie odwrotnie i bezpłatnie.

Kupuję każdą ilość
kartofli fabrycznych
 i służę zaliczką
 w każdej wysokości.

Witold Brodnieki

Poznań, ulica Lipowa 9,
 Telefon 434.



B. Szulczewski,
 □ Poznań, ulica Wilhelmowska nr. 11. □
 Magazyn, porcelany, fajansów, szkła.
 Lampy naftowe, gazowe, elektryczne.
Oświetlenie żarowe.
 Zastawy. Wazony. Kryształy.

Lampy do gazu dawniejszych modeli wyprzedają po znacznie niższych cenach.

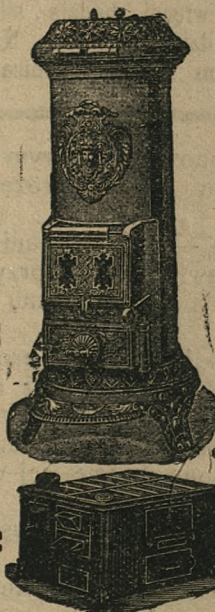


Na gwiazdkę!
L. Marchlewski
 zegarmistrz
 plac Wilhelmowski 3.
 poleca wielki wybór
 zegarków z najslawniejszych fabryk
 Zegarki precyzyjne repetyjery,
 oraz
 tańsze dla młodzieży i służby.
 Zegary stylowe,
 Budziki, Łańcuszki,
 Gwarancja kółkolelna.
 Stare złoto
 przyjmuję w zamian.

Baczność!

Baczność!

Pieczę żelazne
 Pieczę naftowe
 Pieczę spirytus.
 Kuchnie żelazne
 Kuchnie gazowe
 Łóżka żelazne
 Łóżka mosiężne
 Umywalki żelazne



Maszyny do prania
 Maszyny do mięsa
 Maszyny do chleba
 Przedstawki do piecy
 Pudła do węgla
 Bańki do nafty
 Lampy kuchenne
 Wagi kuchenne

Stefan Twardowski

Poznań, St. Rynek 79.

Specjalny magazyn sprzętu w kuchennych i domow

Kasa oszczędności
 Banku Rolniczo-Przemysłowego
 Kwilecki Potocki i Sp.

przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości od 1 mk. począwszy płaćąc od 3 do 4 i pół proc. wedle umowy.

Kupujcie papiery listowe i koperty

wyrobu jedynej polskiej fabryki

S. W. Niemojewskiego we Lwowie.

Wyroby te są równie dobre a nie droższe od niemieckich. Opakowania i ozdoby gustowne, oparte wyłącznie na motywach swojskich.

Bardzo stósowne
na podarki gwiazdkowe.

Do nabycia we wszystkich polskich księgarniach i składach papieru tak w Poznaniu jak i w większej części miast na prowincji. Skład główny u

F. K. Ziółkowskiego & Sp.
 w Pleszewie.

Kremalina

najlepszy błyszczak na obuwie
 z fabryki chemicznej

Z. RITTERA

Poznań, św. Marcin 20.

Jest do nabycia we wszystkich składach drogerijnych, kolonialnych i obuwia.

Z majątkiem 48 000 marek
 szukam

dzierżawy folwarku

lub probostwa z obszarem 600-1000 mórg od 1. 7. 08.
 Oferty przyjmuje ekspedycja Kurjera Poznańskiego pod lit. D. W. 1864.

Nadzwyczaj korzystnie
 kupuje się w polskim składzie
Wład. Mayera.

1000 sztuk
 zegarków kieszonkowych

z najsłynniejszych fabryk do wyboru.

Wspaniały wybór
 złotej biżuterji i pierścionków

zareczynowych

w najmodniejszych fasonach.

Reperacje wykonuje się spieszenie i starannie pod gwarancją.

W. Mayer,

zegarmistrz i złotnik.

Poznań, ulica Nowa nr. 11.
 Zał. 1899. Telefon 1844.

Szafowe

zegary!

znaczny wybór
 na składzie.

W. Schultz

Poznań, ul. Nowa 7. Bazar.

Broszki

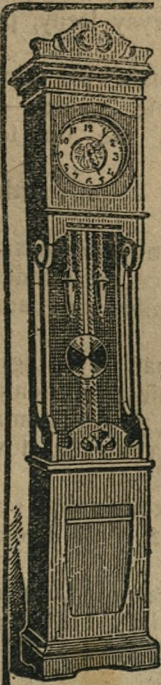
Kolczyki

Łańcuszki

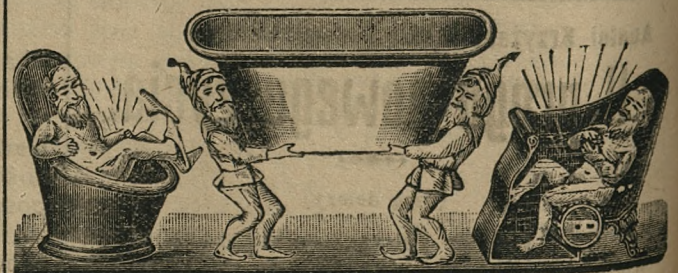
Pierścionki

Wielki wybór.

Ceny niskie



Zegarki
 precyzyjne
 z „Glashütte“
 i Genewy.



Fabryka

wanien kąpielowych
 wszelkiego rodzaju.

A. Stanek, Poznań, Długa 18. Telefon 762.

Magazyn mebli i dekoracji

Stefan Tetzlaff

tapicer i dekorator.

Wyprawy kompletne tylko w dobrym wykonaniu dogodnie warunki spłaty.

Poznań, św. Marcin 32. Tel. 1268.

(oklaski i sykanie) i żąda umieszczenia w adresie wyrazu konstytucja.

Na spisie figuruje jeszcze 52 mowców. Dalszej dyskusji nie dopuszczono. Puryzkiwicz, wiceprzewodniczący związku prawdziwych rosjan, daje historyczny pogląd na próby zaprowadzenia konstytucji w Rosji i twierdzi, że żadna z nich się nie powiedziała. Csr po ostatniej próbie tego rodzaju w manifestie z 30. października 1905. r. poznał to sam i 16. czerwca 1907. r. wydał prawo wyborcze utwierdzające na nowo samodzielną. Dla tego wnosi mowca, aby w adresie pozostawiono wyraz samodzielną. Umiarkowana prawica przychyliła się do powyższego wniosku.

Po przemówieniach kilku dalszych mowców, z których Lachtiński żąda, aby w adresie wyrażono ubolewanie z powodu wydania ustawy wyborczej z 16. czerwca, zwraca październikowicz prof. Kapustin Puryzkiwiczowi uwagę, że w przemówieniu swoim nie uwzględnił rządów cara Aleksandra II, dzięki reformom którego Rosja już otrzymała konstytucję. (Oklaski na lewicy i w centrum) Mowca zwraca się jednak przeciwko użyciu wyrazu konstytucja, ponieważ określenie to nie jest jeszcze umieszczone w aktach państwowych. Polepszenie położenia szerokich mas ludowych i ich oświata jest, zdaniem Kapustina najlepszą konstytucją, jaka na gruncie rosyjskim powstać może.

Po ukończeniu mowy Kapustina przyjęto wniosek ograniczający swobodę głosu do dziesięciu minut. Protojerej Mitrofan twierdzi, że każde usiłowanie zmierzające do zniesienia samodzielną, które Rosji przyniosło tyle błogosławieństwa, jest zbrodnią. Markow, członek skrajnej prawicy, protestuje przeciwko uwadze Miljukowa, jakoby ustawa wyborcza z dnia 16. czerwca była zwycięstwem siły nad prawem. Kadet Maklakow oświadcza: Adres musi zaznaczyć jasno, że manifest, głoszący konstytucję musi równocześnie zawierać swobodę. Przeciwnikom manifestu konstytucyjnego przypomina Maklakow słowa cesarskie, wystosowane do pierwszej Dumi, że zamierzają zaprowadzić porządek na podstawie prawa.

O godzinie 6. minut 20. naznaczono nowe posiedzenie na godzinę pół do 9. wieczorem. Na spisie znajduje się jeszcze 33 mowców. Hr. Bobriński oświadcza się za zaprowadzeniem konstytucji, jeżeli oczyszczona zostanie z brudu i krwi, jaką splamiła ją lewica. Kadet Rodiczew cytując zdanie Puryzkiwicza, który oświadczył, że lud wysłał morderców na Aleksandra II. Puryzkiwicz woła: To kłamstwo! (Poruszenie i wrzawa.)

Po dalszych rozprawach i po odrzuceniu wszystkich wniosków dodatkowych do adresu, oświadcza poseł Dmowski w imieniu polaków, że polacy godzą się na zwykłą formułę wierności, lecz rezygnują z głosowania nad polityczną częścią adresu.

Ponieważ Izba odrzuca głosowanie nad wnioskiem dodatkowym grupy robotniczej, stronnictwo to wstrzymuje się od głosowania. Następnie odczytano tekst adresu. Adres wypowiada wierność i wdzięczność za reprezentację ludową nadaną Rosji i obiecuje użycie wszystkich sił na celu utwierdzenia nowego porządku państwowego zaprowadzonego manifestem z 30. października, aby tym sposobem podnieść powszechny dobrobyt i wzmożnić siłę i władzę niepodzielnej Rosji.

Powyższy adres przyjęto jednogłośnie, poczym rozległy się grzmiące okrzyki na cara. Posiedzenie zamknięto o godzinie pół do 1. w nocy, a następane naznaczono na czwartek, 28. b. m.

Z zaboru rosyjskiego.

Organ „prawdziwych rosjan“ w Warszawie.

Warszawa, 27. listopada. Zarząd warszawskiego związku prawdziwych rosjan rozpoczął wydawnictwo swego organu Warszawański Wiestnik, dla informowania posłów dary państwowej o sprawie polskiej, ma się rozumieć w oświetleniu tego związku, a również, jak zaznacza redakcja, dla wytworzenia łączności tutejszej ludności rosyjskiej ze swym posłem Aleksiejewem. Wydawcą pisma został poseł p. Aleksiejew, redaktorem zaś b. naczelnik dyrekcji naukowej pan

Zdzisław Leitgeber:

Śmierć.

Moty w indyjski.

Gdzie stary Ganges powolnie płynie,
Stoją dwa wojska w długiej równinie.

Czekają hasła do krwawej rzezi
I męstwem płoną serca witezi.)

Na stromej górze ponad równiną
Stań król Gazda z bliską drużyną.

Patrzy na hułce w głuchej zadumie
I pragnie mówić — mówić nie umie.

I lza mu gorzka zabłysła w oku...
— Był rycerz Pali przy jego boku.

Rzekł do rycerza: „Patrzy, przyjacielu,
Młodych witezi, jak tu jest wielu!”

Gdy rękę wzniosę na tej równinie,
Co taka kwiatna, morze krwi spłynie!

Zapłacze tysiąc matek na grobie,
Tysiące dziewic będą w żałobie!

*) Polacy w średnich wiekach wojownika zwali witeżem.

Sokołow. Pismo to do czasu wyjednania zapomogi ma wychodzić raz na tydzień i będzie rozsyłane wszystkim posłom prawicy w dumie państwowej.

Koło polskie w Dumie.

Petersburg, 27. listopada. Wobec wielkiego znaczenia parlamentarnej komisji finansowej, Koło Polskie postarło się o udział w tej komisji, w ilości większej, aniżeli by wypadło przy proporcjonalnych wyborach od każdej frakcji poszczególnej.

Dzięki tym staraniom, do komisji finansowej, złożonej z 33 członków, wejdzie trzech posłów polaków — Zakowski, Grabski i Montwil.

Położenie w Rosji.

Burza nadciągająca.

Mrok zapada, ciemność egipska — tak zaczyna się Birż. Wied. artykuł w ostatnim numerze. Pełną ku nim jakichś chmury posępne... Nie podobnie nie było ani za czasów Plewego, ani dawniej. W złudnych zewnętrznych formach ustroju obywatelskiego ukrywa się taka treść, że jedynym ratunkiem pozostanie może ucieczka. Nietylko do polityki, ale literatury, sztuki, religii wdziera się siewieszczący okrzyk czarnej ści: napowró! Nadchodzi chwila, kiedy obrzymie państwo zrobi straszny skok w tył, łamiąc młode pędy nietylko wolności, ale i kultury. Świat egarnia zdumienie wobec tej metamorfozy. Skorzasta zaś z niej pierwszą lepszą siasiad, zlamie nas, jak już zlamala Japonja i wówczas będzie — koniec. Po raz drugi już się nie wykręcimy...

Ze nadciągającą ciemną — pisze dalej wzmiankowany organ — zaciemnia już świadomość obywatelską i męci elementarne nasze pojęcia o polityce i ustroju obywatelskim — co do tego nie może być dwóch zdań. Stwierdzając zatem energię i śmiałość pp. Puryzkiwicza i Krupieńskich, wolno zapytać się, jakież to zamęt powstanie w umysłach społeczeństwa rosyjskiego, jeśli oni to będą przy pomocy pp. Wołkońskich i Sazonowiczów umaniać „podstawy” ustroju, obwieszczającego przez manifest 30 października i dogmatów światopoglądu absolutystycznego bronić będą przy pomocy środków parlamentarnych.

Drobne wiadomości.

— W Petersburgu rozpoczął się proces w sprawie pamiętnego wypadku jachtu carskiego Sztandar, który, jak wiadomo, podczas wycieczki rodziny carskiej na wybrzeżu fińlandzkiej natknął na skałę. Oskarżeni są: komendant statku kontradmirał Nilow, kapitan Czigin, generał Szcsmn i oficerowie-piloci Konuszkow i Saltanow.

Zamknięcie uniwersytetu. Uniwersytet w Odesie zamknięto z powodu demonstracji studentów przeciw profesorom. Wedle najnowszych doniesień zostanie uniwersytet otwarty pojutrza.

— Napad na klasztor. Banda rabusiów w sile 20 ludzi napadła na klasztor Krypeck, niedaleko Pskowa, napastnicy zabili 8 osób, a raniili dwie. Trzech bandytów ujęto.

— Ustąpienie ministra? Krażą pogłoski o bliskim ustąpieniu ministra rolnictwa Wasilezykowa. Jaka jego następcę wymieniają b. gubernatora piotrkowskiego Zinowjewa.

Wiadomości polityczne.

Z Parlamentu.

Berlin, 26. listopada. Dziś zajmowała się Izba dwoma interpelacjami w sprawie drożyzny węgla, wniesionymi przez socjalistów i konserwatystów oraz Partję Rzeszy. Interpelację socjalistyczną uzasadniał pos. Molkenbuhr (soc.), interpelację konserwatywną pos. hr. Kanitz. Na interpelację odpowiadał pruski mi-

Powstrzymam wojska... Nie zaczne boju
I z przeciwnikiem chcę żyć w pokoju...

— Gorzkim uśmiechem Pali usta skrzywił:
„Królu, twa mowa zbyt mnie, zbyt mnie dziwi!

Śmiertelnych, którzy zamieszkują ziemię,
Kłesk, ból, nędzy, cierpień gniecie brzemię.

Gdy dziś witezie unikną pogromu,
Bóle, cierpienia znajdą ich w ich domu!”

— Ocknął się Gazda z głuchej zadumy
I wydał rozkaz. — Obu wojsk tłumy

Biegną na siebie wściekle, zażarte...
Purpura płami równiny kartę...

Z głów lecą hełmy; spadują głowy
I na tułowie tłoczą się tułowoy...

Tu miecz o szablę lub o pancerz szczeka,
Tam trup pół-martwy wiję się i stęka.

I niedobity o litość się prosi...
Lecz bój wre dalej, a śmierć zimna kosi.

Poznań, w listopadzie.

nister handlu Delbrück, który nie mógł zaprzeczyć, że istnieje drożyzna węgla, ale pocieszał się tym, że to zjawisko przejściowe.

W dyskusji krytykował centrowiec Giesberts bardzo ostro politykę syndykatów, które cały handel węglami mają w swoim ręku i potępił bezwzględnie ich antyspołeczne stanowisko. W imieniu wolnomyślnych przemawiał pos. Kaempf (wolnomysł. p. lud.) wywodząc, że wszystko to jest następstwem fałszywej polityki rządu, którą wolnomyślni swego czasu zwalczyli. Mowca żądał usunięcia korzystnych tariff faworyzujących wywóz węgla, a natomiast zniżenia tariff dla dowozu węgla.

Jako przedstawiciel Koła Polskiego przemawiał pos. Korfanty, zwracając się bardzo stanowczo przeciw wyzkowski robotników przez syndykaty i przeciw politycznemu uciskowi ich ze strony rządu. Szczególnie smutne są stosunki górnośląskie, gdzie o jakichkolwiek urządzeniach socjalnych nie ma mowy. Najwięcej cierpią naturalnie robotnicy polscy, których władze i przełożeni na każdym kroku szykanują i prześladowują. Mowca żąda także zniesienia tariff wyjątkowych dla wywozu węgla, które sprawiają, że zagranicę są tańsze węgle niż w kraju.

W końcu przemawia jeszcze wolnomyślny pos. Gothein, wyrażając nadzieję, że rząd z dyskusji tej wyciągnie odpowiednią naukę.

Choroba cesarza niemieckiego.

Berlin, 27. listopada. Pisma zagraniczne, a także wiele niemieckich wyrażają swoje zdziwienie, że cesarz Wilhelm z powodu zwykłego kataru i chrypki udał się na kilkotygodniowy pobyt do południowo zachodniej Anglii, odznaczającej się niewzryknie łagodnym o tej porze klimatem. Z wielu stron nadchodzą pogłoski, że cesarz nosi w sobie zarodek tej samej choroby, której ofiarą padł ojciec jego Fryderyk III. Ze źródeł oficjalnych wprawdzie odnośnym twierdzeniem stanowczo zaprzeczają. Niedawno Nordd. Allg. Ztg. w dłuższym artykule, który podaliśmy w streszczeniu, starała się rozproszyć obawy co do stanu zdrowia monarchy, a teraz znova Buro Wolffa donosi na podstawie autentycznych informacji, że cesarz cierpi jedynie na lekką chrypkę, kaszel i katar. Pogłoski o chorobie uszu i krtańi, są według źródła tego absolutnie bezpodstawnymi.

Wobec powyższych zaprzeczeń warto przypuszczać, że choroba cesarza Fryderyka, ojca cesarza Wilhelma, rozpoczęła się również chrypką, której nie przypisywano najmniejszego znaczenia. I wtenczas jedno zaprzeczenie dworskie gonilo drugie, tak samo jak to się dzieje obecnie. Dależ faktem niezaprzeczonym jest, że cesarz Wilhelm niedawno musiał poddać się lekkiej operacji krtańi, podczas której wycięto mu z gardła „polipa”. I w ostatnim czasie, przed wyjazdem do Anglii, cesarz mimo lekkiego tylko kataru spędził kilka dni w łóżku i oszczędzał głosu. Ten istotny stan rzeczy warto stwierdzić wobec uspokajających biuletynów urzędowych.

Rewolucjonisci rosyjscy w Berlinie.

Berlin, 27. listopada. (TBW.) Sprawa odkrytego tutaj przy Pankestrasse składu broni, dynamitu i pism rewolucyjnych socjalistów rosyjskich zatacza coraz szersze koła. Policia berlińska otrzymała doniesienie, że biały papier skonfiskowany w domu przy Pankestrasse pochodzi z księgarni Vorwärtsa. Skutkiem tego miał dzisiaj na policji przesłuchany zarządca Vorwärtsa poseł Fischer i spedytor pisma tego Ernst.

Demonstracja profesorów wiedeńskich.

Wiedeń, 27. listopada. (TBW.) Zgromadzenie około 300 profesorów i docentów fakultetów świeckich uniwersytetu wiedeńskiego przyjęło w poniedziałek jednogłośnie rezolucję, odpierającą jak najenergiczniej ciężkie zarzuty, podnoszone przeciwko uniwersytetom austriackim na ostatnim zjeździe katolików w Wiedniu. Profesorowie oświadczają, iż zdecydowani są wszelkimi środkami prawnymi zwalczać dążności zmierzające do opanowania uniwersytetów przez jakiegokolwiek stronnictwa wyznaniowe lub polityczne. Profesorowie wyrażają przekonanie, że również i państwo nie cofnie się przed obroną wszechnie przeciwko zapowiedzianemu podbojowi.

Dla informacji dodajemy, że na ostatnim zjeździe katolików austriackich zażądano utworzenia osobnego uniwersytetu katolickiego i potępniano bezwyznaniowość i niedowiarstwo, panoszące się na uniwersytetach austriackich. Głównie zwracał się przeciwko uniwersytetom burmistrz wiedeński dr. Suerger.

Maroko.

Lalla Marnia, 27. listopada. (TBW.) Podczas walk niedzielnych armji francuskiej z szczeniem Beni Snassen brało udział 10 tysięcy arabów. Bitwa była nadzwyczaj zaciętą. Spahisi dokonali kilka świetnych ataków, aby oswozić plechotę, której groziło oskrzydlenie. Artylerja obrzuciła nieprzyjaciela gradem shrapnelow. Walka trwała od rana do 2. po południu i skończyła się pogromem nieprzyjaciela. Po stronie francuskiej padło 7 szeregowców i 1 oficer. Arabowie mieli 1200 zabitych.

W poniedziałek bitwa zawrzała na nowo i ciągnęła się aż do doliny Uled w okolicy Zarab. Arabowie otrzymali posiłki od kilku szczeniowców okolicznych. Rekonesans wysłany z Port Say stał się na nowo z nieprzyjacielem pod miejscowością Nesareb Kiss na pograniczu algierskim. Poło-

żenie w dzielnicach tych jest bardzo poważne i należy się obawiać wielkiego powstania. Szczeny tamtejsze są o wiele więcej wojownicze od arabów w okolicy Casablanki. Rząd francuski musi użyć wszelkich sił, aby powstanie stłumić w zarodku, jeżeli nie chce dopuścić do powszechnego buntu.

Z Tangeru donoszą, że w konsulacie niemieckim w Rabacie znajduje się 20 dezertów, którzy uciekli z francuskiej legji zagranicznej. Ponieważ nie posiadają papierów, żaden parowiec nie chce przyjąć ich na pokład. Ogółem uciegło z Casablanki 35 legionistów.

Krótkie wiadomości.

— Demonstracje socjalistyczne przeciwko pruskim trzyklasowemu prawu wyborczemu, urządzone w dniu otwarcia Sejmu, miały w Berlinie i okolicy przebieg spokojny. Dla sześciu berlińskich okręgów wyborczych urządono 16 zgromadzeń, a dla okolicznych powiatów 31. We wszystkich demonstracjach razem wzięto udział około 20 000 ludzi.

— Powstanie w Afryce niemieckiej jeszcze nie ukończono. Dnia 20. b. m. napadli hotentoci na posterunek pilnujący koni pod Koes, lecz musieli się cofnąć. Kilka oddziałów puściło się za nimi w pogon.

— W parlamencie węgierskim przyszło we wtorek do burliwych scen podczas mowy kroata Lorkowicza, który używał języka kroackiego. Wrzawa powstała tak głośna, że marszałek wcale nie było słychać. W końcu musiało zawiesić posiedzenie.

— Wrzenie w Portugalji nie ustaje. Kurs pieniędzy spada w zastraszającym sposobie. Odbijają się ciągle narady pomiędzy stronnictwami ministerjalnymi a opozycyjnymi. W celu uspokojenia opinji publicznej król w poniedziałek przybył na koncert dobroczynny, wśród słuchaczy którego przeważał żywioł obywatelski.

— Konwencja cukrowa z Rosją prawdopodobnie nie przyjdzie do skutku. Na projekty przedłożone przez konferencję brukselską Rosja nie udzieliła zadowalającej odpowiedzi. Zależy obawa, że układy się rozbiją.

Nasze sprawy.

Proces obywateli z Żydowa

o obrzędy regencji bydogoskiej i rzekome przekroczenie znanego paragrafu 110. toczył się w poniedziałek przed gnieźnieńską Izba karną. Obrazy dopatrzył się prokurator w piśmie obywateli żydowskich donoszącym o powodach zaprzestania stręku szkolnego w Żydowie. Po dzielnej obronie p. mec. Wolińskiego oraz p. mec. dr. Tomaszewicza sąd po przesłuszeniu zarządzenia wydał — jak donosi Lech — wyrok następujący: Organista p. Józef Ober za przekroczenie § 110. i obrażenie regencji razem na 3 tygodnie więzienia, redaktor p. Skworz na 3 tygodnie więzienia za podburzanie przeciw władzy. Resztę oskarżonych, nie mogąc się żadnego przekroczenia jakiegobądź paragrafu dopatrzyć, sąd uwolnił od winy i kary.

Zjazd samodzielnego stolarzy w Ostrowie

odbędzie się w niedzielę 1. grudnia w Ostrowie na sali Domu Katolickiego o godz. 4. po poł. z następującym porządkiem obrad: 1) Zagajenie. 2) Referat delegata związkowego. 3) Dyskusja i wybór komisji. 4) Zamknięcie. Wszystkich pp. samodzielnego stolarzy tak członków Tow. Przemysłowych jak i członków z miast Ostrowa, Ostrzeszowa, Kępna, Mikstata, Raszkowa, Odolanowa i Grabowa na zjazd ten uprzejmie zaprasza Zarząd okręgu ostrowskiego Związku Towarzystw Przemysłowych z p. Ks. A. Król.

Wiec Straży w Michalinie

pod Ślesinem odbędzie się w niedzielę 1. grudnia na sali p. Pierackiego o godz. 2 po południu. Przemawiać będą pp. delegaci z Bydgoszczy i z Naki. O liczny udział rodaków uprasza Starosta na pow. bydogoski wiejski.

— Wiec protestujący przeciwko projektowi, nakazującemu wykluczenie języka polskiego z wieców, zamierza zwołać powiatowy Komitet wyborczy w Inowrocławiu. Jak donosi Dz. Kuj., ma przemawiać na wiecu poseł dr. Z. Diebmowski.

Wiec Straży w Radzynie

odbędzie się w niedzielę, dnia 1. grudnia o godz. pół do 2. po południu w lokalu p. Krause (Herberge). O liczny udział prosi Jan Bona, starosta na powiat grzędzki wiejski.

Wiec Straży w Pinczynie

odbędzie się w niedzielę 1. grudnia o 1. po południu w lokalu p. Wisłowieckiego. Przemawiać będzie delegat zarządu z Poznania. O liczny udział prosi Starosta.

Wiec Tow. Czytelnik Ludowych na pow. grodzki

odbył się w niedzielę 24. b. m. w Opalenicy. Przewodniczył ks. dziekan Czechowski z Granowa, który zarazem w dłuższym przemówieniu przedstawił stan i cel Czytelnik Ludowych. Potrzebę oświaty wśród ludu przedstawił p. dr. Wróblewski z Buku. Po dokonaniu wyboru członków komitetu powiatowego i wezwaniu do składkowania na rzecz Towarzystwa, wiec zamknięto.

— wiec Wyzwolenia w Ostrowie dla młodzieży zagała w niedzielę 24 b. m. ks. Lisiecki, przewodniczył ks. prob. Zborowski. Pan dr. Gantkowski z Poznania w wymownych słowach przedstawił zgubne skutki używania napojów alkoholowych i korzyści wynikające z zupełnej wstrzeźliwości. Wywody jego uzupełnił p. Leon Sokółowski, poczym przewodniczący, dziękując mowcom, zebranie solwował.

— Dwa wiece w Starogardzie w Prusach Zach. odbyły się w niedzielę: W południe wiec w sprawie wyborów do rady miejskiej a o 5. po południu wiec Straży. Przemawiali pp. Teska z Bydgoszczy, Bieliński z Pelplina, Kowalski z Gdańska i Górski z Mirotek. Przyjęto rezolucję, protestującą przeciwko wyłączeniu i wykluczeniu języka polskiego z zebrania publicznego.

— Wiec Straży w Czeszewie odbył się w niedzielę, 24. bm. z wielkim udziałem ludu okolicznego. O celach i zadaniach Straży przemawiał p. Stefan Chociszewski, redaktor Postępu. Na kandydatów do Straży zapisało się blisko 100 osób. P. Ziółkowski z Juncewa wzywał do oszczędności, a p. Laskowski z Mokronosu rozwodził się o miłość ojczyzny na podstawie rozprawy Karola Libelta, obywatela czeszewskiego. Po dalszej krótkiej dyskusji zamknięto wiec po dwugodzinnych rozprawach.

— Wiec polaków berlińskich odbył się w niedzielę na sali Kellera z udziałem około 2000 osób. Ciężkie położenie społeczeństwa naszego omawiał p. Fr. Głiszczyński z Kaszob. Skarbnik Komitetu politycznego p. Feliks Gościński wzywał do samokształcenia się, jako najlepszej obrony przeciwko ustawom wyjątkowym, zwracając się głównie do młodzieży. P. Fr. Krysiak objaśniał nowe projekty antypolskie. Przerzawali mu socjaliści i podnieśli taką wrzawę, że przewodniczący musiał zebranie przerwąć na 5 minut. Socjalistom zagrożono usunięciem ze sali, poczym zachowywali się spokojnie. Po dalszej dyskusji, w której wzięli udział pp. Przybylski, Switalski i Gościński, przyjęto jednogłośnie rezolucję, protestującą przeciwko projektowi wyłączenia i wykluczenia języka polskiego z wieców.

— Wiec polaków parafji N. P. Marji w Berlinie odbył się w niedzielę. Referat o stosunkach parafjalnych wygłosił pan Jan Mielczarek. Ks. prob. Jeder oznajmił, że po zniesieniu bojkotu kościoła pomówi z parafjanami o polskich nabożeństwach. Bojkot zniesiono, lecz ks. proboszcz mimo to, kilkakrotnie odmówił przyjęcia komisji kościelnej i odesłał ją piśmiecznie do delegata ksiądz biskupiego w Berlinie. I tam przedstawienia polaków pozostały bez skutku. Na dobitkę ks. wikaryusz Cholewa podjął energiczną działalność germanizatorską w kościele. Wszyscy mówcy — jak donosi Dz. Berl. — dobitnie krytykowali działalność księży germanizatorów i zalecali ponowny bojkot kościoła. Uchwała odnośna jednak nie zapadła.

— Proces przeciwko ks. Okoniewskiemu proboszczowi z Lubawy w Prusach Zach. toczyć się będzie w czwartek 28. b. m. przed tamtejszym sądem ławniczym. Przepęstwa dopatrzyła się prokuratorja w powitaniu i odprawieniu ks. proboszcza do domu po powrocie z więzienia. Oskarżonych jest ogółem 5 osób i to: ks. prob. dr. Okoniewski, adwokat p. Kurzętkowski, posiadziciel p. Jakób Żuralski, posiadziciel p. Marjan Zawadzki i właściciel znanej fabryki cygar i papierosów p. Bernard Kasprzycki, wszyscy z Lubawy.

Ze świata.

Zasypane miasto.

Samarkand, 26. listopada. (TBW). Specjalny sprawozdawca Pet. Ag. Teleg. powrócił z Karatagu i donosi, że wszystkie 1200 domów miasta tego uległy zniszczeniu skutkiem trzęsienia ziemi. Z 4 tysięcy mieszkańców powróciło zaledwie 200. Reszta zginęła w gruzach. Śnieg, mróz i trąjące wiatry, wydobywające się z ruin, utrudniają niezmiernie przeszukiwanie rumowisk. Góra Karatak nie osunęła się, jak pierwotnie donoszono, lecz grad kamieni zasypał miasto. W okolicy uległo zniszczeniu 27 domów.

Popłoch w domu towarowym.

London, 26. listopada. (TBW). Z Nowego Jorku telegrafują, że w Cincinnati powstał z niewiadomego powodu popłoch w jednym z tamtejszych olbrzymich domów towarowych. Około 30 kobiet zgnieciono w tłoku.

Nagroda Nobla.

Rotterdam, 26. listopada. (TBW). Pisma holenderskie donoszą, że najbliższą nagrodę Nobla za prace około utrzymania pokoju otrzymał znany angielski apostoł pokoju William Stead.

Katastrofa kolejowa.

Madryt, 26. listopada. (TBW). Na torze kolejowym pomiędzy Barceloną a Walencją spadł pociąg pospieszny z licznymi pasażerami z mostu w rzekę Riudecanes. Z pod gruzów wydobyto według sprawozdania urzędowych 12 zabitych i 22 rannych. Według ostatnich wiadomości liczba zabitych wynosi 16, lecz prawdopodobnie jeszcze więcej znajduje się pod gruzami. Rannych jest 40. Pociąg z rannymi przybył we wtorek o północy do Barcelony.

Trzęsienie ziemi.

Bruszno, 26. listopada. (TBW). Około południa odczuwano w Kalabrii znowu silne wstrząśnienie ziemi, które jednak nie wyrządziło poważniejszych strat. Mimo to ludność doprowadzona do rozpaczony ciągłymi katastrofami, jest mocno zaniepokojona.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 27. listopada.

Kalendarz. Dziś: Walerjana i Maksyma Tomira.

Jutro: Mansweta i Grzeg. III. p. Gościława.

Wschód słońca. Dziś: 7,43 zachód: 3,52
Jutro: 7,44 „ 3,51
Wschód księżycy. Dziś: 10,41 zachód: 1,3
Jutro: 11,50 „ 1,25

*** Przepowiednia powietrza berlińskiej stacji meteorologicznej na czwartek 28. b. m.:** Przeważnie pogodnie lecz zmiennie, czasami lekkie opady; umiarkowane wiatry południowo-wschodnie, powietrze łagodne.

* Z teatru:

Dziś w środę: Przeor Paulinów czyli Obrona Częstochowy, patryjotyczno-religijny dramat w 8 obrazach przez Juliana z Poradowa. Ceny zwyczajne.

Czwartek: Hrabina Ozeko, (La Comtesse Gückerl), komedja w 3 aktach Fr. Schöntana. Ceny zwyczajne.

W piątek odbędzie się koncert staraniem Tow. Gwieзда.

W sobotę wystawia teatr nasz komedję w 3 aktach Abrahamowicza i Ruszkowskiego p. t. Mąż z grzeczności z udziałem najlepszych sił naszego personelu. Ceny zwyczajne.

W niedzielę po południu o 3.: Przeor Paulinów czyli Obrona Częstochowy, patryjotyczno-religijny dramat w 8 obrazach.

W niedzielę wieczorem: Mąż z grzeczności, komedja w 3 aktach. Ceny zwyczajne.

W przyszłym tygodniu rozpoczyna się występy gościnne słynnej artystki pani Adolfiny Zimaier oraz pani Heleny Zimaier-Rapakkiej, które wystąpią czterzy razy w wybornych, nader wesołych wiodowilach. Nie wątpimy, że występy te będą miłą atrakcją dla naszej publiczności.

* Wykłady na rzecz zakładu św. Kazimierza.

Ks. dr. Taczak wygłosi dnia 2. grudnia na sali hotelu francuskiego o godz. 8. wieczorem interesujący i będący na czasie wykład o hypnotyzmie. Sądzimy, że Szan. Publiczność tłumnie popieszy w poniedziałek na wykład tak ze względu na niezwykle zajmujący temat jak i osobę prelegenta, znanego zaszczytnie z ostatniej prelekcji o antropologii. Wstęp i mk. Biletów nabywać można od czwartku poczynawszy w biurze Związku Tow. dobroczynności, przy ul. Podgórznej 13. I w składzie p. M. Drostego w Bazarze, oraz wieczorem przy kasie.

*** Jasełka Marji Konopnickiej i Piotra Maszyńskiego** powtórzy tow. śpiewu Lutnia w polowie grudnia, daje jednak upiór ten z towarzyszeniem orkiestry tamtejszego Tow. Muzycznego, przez co kompozycja niezmiernie zyska. Ponieważ roku zesłanego piękną tę kompozycję raz tylko dawano, więc wielu lubowników śpiewu musieli odejść od kasy bez bileta. Jasełka zaś i tego roku prawdopodobnie raz tylko przedstawione będą. Ze względu na to, że kosztta orkiestry i wystawienia będą znacznie większe, ustępstw w cenach nie będzie.

* Promień.

Referat z ostatniej tragedji Wypiańskiego Sędziowie wygłosi p. Cz. Kędzierzki w czwartek 28. bm. o godz. 8. w św. Marcin 9/10. I. p. Uprasza się członków o liczne przybycie. Goście mile widziani.

Zarząd tow. Promień.

*** Egzamin państwowy na aptekarza** z przedkate summa cum laude złożył na wesechnicy w Lipsku p. Mieczysław Sieg, syn pp. Heliodora i Katarzyny z Bejmanowskich Siegów.

*** Towarzystwo urzędniików prywatnych** zwoluje, na co jeszcze raz zwracamy uwagę, na dzisiaj wieczorem publiczne zebranie na wielką salę teatru Apollo. Przemawiać będą posłowie do parlamentu dr. Potthof z Düsseldorfa i dr. Kolbe z Gdańska w sprawie zabezpieczenia emerytalnego urzędniików prywatnych i ich wdów i sierot. Zebranie rozpocznie się o godzinie pół do 9. wieczorem.

* Wstęp na salę wolny.

*** Odnaczenie polskiej firmy.** Znanej zaszczytnie firmie B. Kasprovicz w Gnieźnie przyznano święzo znów złoty medal na wystawie w Bononii nad Renem, która odbyła się pod protektorem księcia Schaumburg-Lippe, szwagra cesarza niemieckiego.

*** Polska fabryka instrumentów muzycznych.** Oczekujemy co następuje: Szan. Publiczności miasta Poznania i okolicy zwracamy niniejszym jak najprzejrzaniej uwagę na nowo założoną fabrykę instrumentów muzycznych pod firmą Kaszmierzczak i Kozłowski ul. Butelska 20. Panów tych polecieć mogą jako fachowców na budowę wszelkich nowych instrumentów muzycznych, jako i reparacje.

Wl. Guziński,
nauczyciel muzyki i dyrygent,
ul. Posadowskiego 26.

*** Wydalenie.** Niebezpiecznym patryjotą dla rządu pruskiego był widocznie czteroletni chłopiec Władzio Stabrowski, który bawił przez dłuższy czas u swej rodziny w Chociszu pod Ślachcinem. Policja powiatu średzkiego wydalila go z granic państwa pruskiego.

*** Tow. Młodzieży Kupieckiej w Poznaniu.** Zebranie sekcji żelazników odbędzie się dziś w środę wieczorem o godzinie 9. Na porządku dziennym nadzwyczaj interesujący wykład. Prosimy kolegów o liczne przybycie.

Wydział.

*** Bardzo korzystna sposobność** taniego nabycia obrazów nadarza się, na co zwracamy uwagę Szan. Publiczności. Blższe szczegóły w ogłoszeniu w dzisiejszym namerze.

*** Kominy fabryczne** nie podpadają wymiataniu przymusowemu. Według rozporządzenia ministerjalnego wolne kominy fabryczne oraz ko-

miny przy rolniczych zakładach fabrycznych, wreszcie wszelkiego rodzaju kominy przy lokomobilach nie podpadają przymusowemu oczyszczeniu, bez względu na to, czy to są kominy murowane, czy też żelazne. Wyjątek stanowią kominy wąskie, wmurowane w ścianach, tak zwane kominy ruskie.

*** Matkom i wychowawczynom** ze sfer rzemieślniczych i robotniczych zwracamy uwagę na pogadanki o wychowywaniu dzieci. Wszystkie matki powinny się stawić w Domu Katolickim w niedzielę dnia 1. grudnia o godz. 5. po poł., aby wysłuchać bardzo potrzebnych a często nieznanymi wskazówek, w jaki sposób wychowywać dzieci, jak dbać o dobro ich ciała i duszy, a tym samym dobrze wypełniać obowiązki rodzicielskie. Na pierwszej pogadance mówić będzie p. dr. Łazarewicz: O przyczynach, które prowadzą do upadku moralnego dzieł. Wstęp bezpłatny. Każda więc, choćby najbiedniejsza matka, korzystać może z wykładów. Następne pogadanki przypadną zawsze w pierwszą niedzielę każdego miesiąca.

Za komitet.

J. Zakrzewska. A. Tułodziecka. M. Zerbowa.

*** Wskutek** sliżawicy upadł w poniedziałek po południu za bramą Bydgoską na ziemię koń pewnego tutejszego ogrodnika i zламаł sobie nogę. Przywołany z Zawadł uprawca konia dobił i zabrał go za sobą.

*** Socjaliści w Poznaniu.** Chwilę obecną, chwilę, w której rząd pruski nowe przeciwko nam knuje prawa wyjątkowe, upatrzili sobie socjaliści za szczególnie korzystną do manewrowania wśród szerszych mas ludu polskiego i w tym celu zwołują jeden wiec za drugim, na których pod osłoną patryjotyzmu polskiego pragną zyskać zaufanie ludu robotczego, by w następstwie tego mnożyć skutecznie swoje szereg.

We wtorek wieczorem odbył się w Poznaniu naraz aż dwa zebrania socjalistyczne, jedno w hotelu saskim, drugie na Wildzie w Dolinie szwajcarskiej. W hotelu saskim zebrali się około 200 osób, w tym także kilka kobiet.

Polskim referentem był „towarzysz“ Hasse, redaktor Gazety Robotniczej. Najpierw uderzył on w stronę najłkliwszą naszego ludu przedstawiając w barwnych kolorach ucisk i działalność rządów pruskich przeciw polakom i przeszedł następnie do omówienia projektowanego prawa o zebraniach i stowarzyszeniach. W dalszym ciągu rozwiódł się mówca szeroko o obecnym prawie pruskim domagając się powszechnego prawa wyborczego.

Drugim mówcą był towarzysz Schulz z Poznania, który przemawiał po niemiecku. I ten w ostrych słowach zwracał się przeciw rządowi pruskiemu, przedstawiając partję czerwonych jako jedynych przyjaciół i obrońców polskości i ludu polskiego.

Na zebraniu zaś zwołanym do Doliny szwajcarskiej przemawiali znany agitator socjalistyczny w Poznaniu Śremski po polsku, oraz niejaki Studziński po niemiecku wobec szczerzej tylko garstki uczestników. Treść obu tych przemówień była mniejwięcej ta sama, co na zebraniu w hotelu saskim. Tak tu jak i tam przedstawiali mówcy partję swą jako jedyną i prawdziwą obrońcę nie tylko ludu polskiego, lecz wogóle całego stanu robotniczego, zarzucając naszemu Kołu Polskiemu, że ładem robotczym wcale się nie zajmuje i o losy jego się nie troszczy.

Pan Śremski nie ominął także napaść na prasę polską, która wobec tak skwapliwie zwołanych wieców i zebrani socjalistycznych słusznie przestrzegała przed socjalistycznym łapichłostwem. Ostrzeżenie to nazwał p. Śremski niczym niezasadnionym napadem na partję socjalistyczną, piętnując przy tym prasę polską, mianowicie poznańską, jako najdłotoczniejszą na całej kuli ziemskiej.

W końcu odczytano na obu zebraniach protest przeciwko projektowanemu zamachowi na polskie zebrania oraz protest przeciwko projektowanemu prawu o wyłączeniu, które przyjęto burzliwymi oklaskami jednogłośnie. Dyskusji nie było żadnej.

*** Wiadomości familijne.** W sobotę 23. pobłogosławiony został w kościele Bożego Biała w Poznaniu związek małżeński pomiędzy literatem p. Maksymilianem Lewart-Skwarczem a panną Stanisławą Nowakówną, córką, ogólnem poważaniem cieszących się państwa Józefa i Katarzyny Nowaków z Wildy.

*** Pożar w kościele.** W noc z soboty na niedzielę spaliło się niemal całe urządzenie wewnętrzne kościoła św. Ducha w Trzemesznie. W ostatnich dniach wykonywano tam prace malarskie i celem rychlejšzego wyschnięcia, ustawiano na noc w kościele koszyki druciane z żarzącym koksem, który prawdopodobnie spowodował ogień.

*** Podwójne morderstwo.** Przed 6 tygodniami przybył do Krakowa, z powrotem z Ameryki, 45 lat liczący Piotr Kalina, stolarz. Kalina przedstawiał się wszędzie za kawalera, lecz krążyły pogłoski, że Kalina w Ameryce pozostawił żonę i dzieć. Kalina poznał się z rodziną Boguckich, złożoną z ojca Kazimierza, introhatora, żony jego Julji i 18-letniej, urodzwej córki Kazimierza, Kalina, poznawszy się z Boguckimi, zapłonął gwałtowną miłością ku córecce, którą namawiał, by jechała z nim do Ameryki. Ale ta nie zgodziła się na propozycję. Wynikiem odmowy dziewczyny był zamach na jej życie, jaki przed dwoma tygodniami Kalina popełnił, strzelając do niej z rewolweru; dziewczyna odniosła wówczas tylko lekkie skaleczenie. Po zamachu tym Kalina zbiegł.

Przed kilku dniami o godz. 10. przed południem usłyszano kilka strzałów, rozlegających się w mieszkaniu Boguckich, a gdy wyszli sąsiedzi na podwórza, ujrzeli obcego mężczyznę, który przy ustach swych trzymał lufę rewolwerową. Nim mu przeszkodzono, mężczyzna ów pociągnął za cyngiel i ronął następnie na ziemię. Równocześnie tym sąsiadom, którzy pospieszyli do mie-

szkania Boguckich, przedstawił się straszliwy widok. Na ziemi kuchenki leżała martwa Kazimiera Bogucka z dwiema śmiertelnymi ranami od kul rewolwerowych w skroini i w piersi; w pokoiku na krześle siedziała bezprzytomna Julja Bogucka, z ciężką raną w głowie. Gdy ludzie zbiegli się do Kaliny, ten, mimo straszliwej rany, gdyż kula, przebiwszy podniebienie i wysadzwszy lewe oko, utkwila w czoło, rzucił się jak szalony; musiano go przywiązać postronkami do drzewa, by mógł założyć opatrunki i potom związanego odwieziono do szpitala.

Towarzystwa.

— Ogniwo, tow. kształcącej się młodzieży polskiej. Zwyczajne zebranie odbędzie się w środę 27. bm. o godz. 9. wieczorem w Domu Przemysłowym. Na porządku dziennym wykład, referat i deklamacja. O liczny udział członków i gości proszą
Zarząd.

— Towarzystwo Ogrodnicze w Poznaniu. Zwyczajne zebranie odbędzie się w niedzielę 1-go grudnia o godz. 2. po poł. w Domu Katolickim. Na porządku dziennym ważne sprawy obchodzące Towarzystwo, zatem liczny udział członków bardzo pożądan.

Zarząd.

Ostatnie telegramy i wiadomości.

O wyłączeniu.

Berlin, 27. listopada. Dzisiejsza agrarjuszowska **Deutsche Tagesztg.** powiada, że redakcja projektu ustawy o wyłączeniu nie liczy się, lub przynajmniej nie liczy się dostatecznie z życzeniami agrarjuszów niemieckich na „kresach wschodnich“.

Należało — pisze D. T. — otwarcie powiedzieć, że prawo wyłączenia ma objąć **tylko polską** własność. Chciano projektowi odebrać odium ustawy wyjątkowej. Ale zamiar ten — jak wynika z zachowania się posłów polskich — nie został osiągnięty. Już dawniej wskazywaliśmy na to, że trzeba posiadać odwagę i nazwać cel ustawy po imieniu.

Tak, jak projekt obecnie jest zredagowany, można go w równej mierze zastosować także wobec niemieckich właścicieli. A jeżeli się tego w obecnej chwili obawiać nie potrzeba, to w każdym razie projekt stwarza możliwość wyłączenia niemców, a ta możliwość wywołuje ciężkie i głęboko sięgające wątpliwości. Redakcja powinna podkreślić, że z prawa wyłączenia chce się korzystać wyłącznie ze względów narodowych i wyłącznie wobec polskich właścicieli.

Cel i umotywowanie projektu mają w sobie wiele słusznego. Jeżeli jednakowoż mamy się zgodzić na ustawę i jej poszczególne przepisy, natenczas dokonac trzeba będzie jeszcze poważnych zmian.

Byłoby też np. zastanowienia godnym, czyby nie należało zmienić następującego przepisu. Wedle projektu ma Komisja kolonizacyjna określić granice terenu, do którego prawo wyłączenia ma być zastosowane. Skoro na mocy orzeczenia rady zostanie następnie Komisji przyznane w drodze ordędzia królowskiego prawo wyłączenia, oznacza sam prezes Komisji, którą wieś ma się w obrębie odnośnego terenu nabyć na podstawie przyznanego prawa wyłączenia.

Należy się zastanowić — powiada D. T. — czy prezes Komisji nie powinien przed decyzją swą w każdym poszczególnym przypadku zasięgnąć opinii bezpartyjnej jakiejś rady, która cieszyłaby się zaufaniem niemieckich rolników.

Dość, że pewną jest rzeczą, iż trzeba projekt poddać gruntownemu i smiennemu w badaniu, i że należy najpierw usunąć żywe wątpliwości, które mamy wobec redakcji projektu, nim liczyć będzie można na przyjęcie projektu z naszej strony.

Berlin, 27. listopada. Konserwatywna **Kreuzzeitung** powiada, że zajęcie stanowiska wobec projektu ustawy o wyłączeniu nie jest rzeczą łatwą z konserwatywnego punktu widzenia. Jeżeli się nie chce stworzyć prawa wyjątkowego, nie może projekt zasadać wykluczyć własności niemieckiej. Tym sposobem stosowne **zastrzeżenie interesów niemieckich właścicieli** stanowiąc będzie główny punkt obrad w Izbie.

Berlin, 27. listopada. Dzisiejsza hakatystyczna **Taegliche Rundschau** oznajmia, że trudno brać za złe konserwatystom czy liberałom, jeżeli w pierwszej chwili wystraszą się daleko sięgających i surowych wkroczeń w prawo własności prywatnej. Ale — woła — mamy nadzieję, że obrót spraw będzie w Sejmie taki sam, jak w ministerjum: najprzód odrzucenie i wątpliwości na każdym kroku, następnie obowiązkowe wpracowanie się w projekt, ostatecznie zaś energiczny czyn.

Telef. 207.

Jezuicka 5.

Meble Zakoplańskie.

Spółka Stolarska Meble Dekoracje

Tischler-Rohstoff- und Absatzverein e. G. m. b. H.

Jedyny skład Poznań, Jezuicka 5.

Wielki wybór! Dogodne warunki! Tanio!

Oryginalne francuskie



wino św. Rafała

cudownie oddziałujące

chorym na żołądek i blednicę i nerwy.

Od 30 lat polecane przez profesorów i lekarzy wszystkich krajów...

Lekarz-specjalista

w chorobach gardła, nosa i ucha, zamieszkały w ożywionem miasteczku Księstwa, pragnie jaknajwyżej oddać

praktykę swoją

przynosząc 10-12000 mk. rocznie któremu z kolegów. Dyskrecja wymagana i zapewniona.

Proszę żądać wszędzie!

Pierniki Markiewicza

nieustępujące w niczem wyrobom obcym.

17. Ziehung 5. Kl. 217. Kgl. Preuss. Lotterie.

Ziehung vom 26. November 1907, vormittags.

Nur die Gewinne über 20 Mark sind den betreffenden Nummern in Klammern beigefügt.

Table of lottery results for 17. Ziehung 5. Kl. 217. Kgl. Preuss. Lotterie.

17. Ziehung 5. Kl. 217. Kgl. Preuss. Lotterie.

Ziehung vom 26. November 1907, nachmittags.

Nur die Gewinne über 20 Mark sind den betreffenden Nummern in Klammern beigefügt.

Table of lottery results for 17. Ziehung 5. Kl. 217. Kgl. Preuss. Lotterie.

17. Ziehung 5. Kl. 217. Kgl. Preuss. Lotterie.

Ziehung vom 26. November 1907, nachmittags.

Nur die Gewinne über 20 Mark sind den betreffenden Nummern in Klammern beigefügt.

Table of lottery results for 17. Ziehung 5. Kl. 217. Kgl. Preuss. Lotterie.

17. Ziehung 5. Kl. 217. Kgl. Preuss. Lotterie.

Ziehung vom 26. November 1907, nachmittags.

Nur die Gewinne über 20 Mark sind den betreffenden Nummern in Klammern beigefügt.

Table of lottery results for 17. Ziehung 5. Kl. 217. Kgl. Preuss. Lotterie.

PATENTY - uskuteczna szybko i tanio Biuro patentowe Knop & Himer...

St. Mańczak Fabryka wyrobów złotniczych o sile elektrycznej. Zakład złotniczy.

Do sprzedania 40 oprawnych wizerunków królów polskich.

48,000 marek najchętniej na posiadłość ziemską w pobliżu Poznania...

Baczność! Urzędnicy prywatni Dzisiaj w środę, wieczorem o godz. 1/2 9-tej na sali teatru Apollo

Czesław Leitgeber budowniczy, w Poznaniu, plac Wilhelmowski 17.

Wykonuje wszelkie prace w zakresie budownictwa wchodzące.

wielkie publiczne zebranie. Na zebraniu tem zaboru głos panowie postowie: Dr. Potthoff i Dr. Kolbe.